ROK 1937/8. WRZESIEŃ — LISTOPAD ZESZYT 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

(założony w r. 1901 przez ROMANA ZAWILIŃSKIEGO)

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI I KULTURY JĘZYKA

,,Poradnik Językowy” zalecony został przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dla szkół wszelkich typów rozporządzeniem Nr II— 9864/32, ogłoszonym w Nrze 9 Dziennika Urzędowego Min. z r. 19*32.*

O PEWNYM WSPÓŁCZESNYM ZWYCZAJU AKCENTOWANIA  
WYRAZÓW W JĘZYKU POLSKIM

Akcent wyrazowy języka polskiego od wieków się ustalił i związał z przedostatnią sylabą wyrazu. Jest to zasada ogólna. Obowiązuje ona wymowę wykształconą

i występuje w przeważającej większości gwar polskich.

Odchylenia od niej wykazują z jednej strony wyrazy nieakcentowane, tzw. enklityki (np. daj mi) i proklityki (np. pod la’sem), a z drugiej strony niektóre wyrazy obcego pochodzenia, które mają akcent na trzeciej sylabie od końca, np. matematyka, gramatyka, opera.

Ten stan rzeczy od dawna się już w języku polskim utrwalił i stał się jedną z charakterystycznych właściwości polskiego systemu głoskowego. Ale w ostatnich czasach zaczyna się przejawiać pewna nowa tendencja, która przez dodatkowe wprowadzenie nowego elementu nadaje dotychczasowym stosunkom nieco innego charakteru, a niekiedy całkowicie je zmienia. Rozpowszechnia się, mianowicie, wyraźna skłonność do akcentowania wyrazów, które się, szczególniej pod względem logicznym wyróżnia, na sylabie początkowej. Zdarza się to szczególnie często w wypadkach, kiedy się przeciwstawia jakieś pojęcia, właściwości, czynności bądź przedmioty.

Oto przykłady, które zapisałem z żywej mowy różnych środowisk\* 1) : aby rozwinąć stosunki kul” tural’ne, go”spodar’cze, spo”łeczne 2) ; — badania nad mo”żliwościami zastosowania teorii do praktyki; — powinno być materiałem pod”stawo’wym;— z zakresu prawodawstwa za” granicznego ; -— do na’leżyte' go wyzyskania sil; — błędy prowadziłyby do o”słabienia tego, co stanowi siłę ojczyzny; — do możliwie je”dnolite’go rozmieszczenia ośrodków pracy naukowej ; -—- czynniki spo”łeczne i rzą”dowe; — rozwinie wie”lostron’ną i bo”gatą działalność ; — hasło de”centralizacji bardzo mi przemawia do przekonania; — to nie"słycha'nie nam szkodzi; — to jest pier”wszorzę’dny mechanik; — byłoby z pe”wnością źle; — ta kwestia wymaga grun”-

1 ) Wyrazy, których sposób akcentowania nie jest zaznaczony, mają normalny przycisk na sylabie przedostatniej.

2 ) Znak ’ oznacza przycisk normalny, znak ” — przycisk wzmocniony.

2

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

townego rozpatrzenia; — kwestia terminologii jest kwestią poprawności języka prze”de wszystkim; — można roztsrzygnąć rzecz za”sadnicze’go znaczenia; — odpowiedzialność może być u’łatwiona lub za”ostrzona; — znaczenie roz"strzygające będzie miała nazwa; — studia nad e”tnografią i e”tnologią; — w rozwoju kul’’tural’nym i go”spodarczym; — po do” prowadze’niu do minimum antagonizmów narodowościowych; — bez”pośre’dnie oddziaływanie jednostek wybitnych ; — to będzie ma”szynista a to ma’szyno’wy ; — mamy przewozy kon”cesjonowane i nic” koncesjono- wa’ne; — w pracy zwy”czajnej lokomotywa na te zaciski jest włą”ćzona, a w wypadkach nad”zwyczaj’nych...; — maszynista pa”rowozo’wy i maszynista lokomotywy elektrycznej ; —- zgadzam się z pana zdaniem i o” sobtście jestem za jego przyjęciem;— językoznawcy dzie”więtnaste’go i dwu”dzieste’go wieku; — wyrazy, które stanowią odpowiedź ka”tegory’czną; — obserwuje się to w języku ło”tewskim i duńskim; — rzadkie bywają wypadki, kiedy akcent wpływa na ob”niże’nie tonu; — jest to zagadnienie, z którym naj”trudniej radzi sobie fonetyka eksperymentalna...

Z przykładów tych widać, że wyrazy, wyróżniane logicznie, otrzymuję bardzo silny akcent przyciskowy na sylabie początkowej, przy czym wyrazy trzysylabowe tracą normalny akcent sylaby przedostatniej, a w wyrazach cztero- lub więcejsylabowych przycisk sylaby przedostatniej, wprawdzie nie ginie i nie traci na swojej sile bezwzględnej, ale w ustosunkowaniu do przeważającej siły przycisku sylaby początkowej w rytmice wyrazu odgrywa rolę poboczną. I w pierwszym i w drugim wypadku zmienia się zasadniczo normalny sposób polskiego akcentowania.

Na tle opisanych stosunków akcentowych daje się wytłumaczyć w sposób prosty i naturalny niejasne dotychczas miejsce przycisku w wyrazach: szczegóły, ogółem, w o’góle.

Wyrazów tych używamy zwykle albo we wzajemnym przeciwstawieniu, albo w wypadkach, kiedy reasumujemy, uogólniamy treści wyrazów lub zdań, poprzednio wypowiedzianych. W obu wypadkach na wyrazy te kładziemy szczególniejszy nacisk, wyróżniamy je logicznie i dlatego akcentujemy ich sylaby początkowe, a ponieważ są to wyrazy trzysylabowe, więc przycisk sylaby początkowej usuwa w nich akcent sylaby przedostatniej. W ten sposób powstały wyrazy swojskie z przyciskiem na trzeciej sylabie od końca. Różnica między nimi a wyżej przytoczonymi przykładami polega na tym, że to, co tam jest zjawiskiem fakultatywnym i możliwym, tutaj staje się właściwością stałą i konieczną.

Akcentowanie sylaby początkowej wyrazów pozostaje, jak widzieliśmy, w związku z dążnością do ich wyróżnienia logicznego, wiąże się z przyciskiem logicznym wyrazów. Im więcej w mowie przycisków logicznych, tym więcej takiego sposobu akcentowania. I odwrotnie — ze stanowiska słuchacza — im więcej w mowie takiego sposobu akcentowania, tym więcej w niej pierwiastków logicznych. Taki sposób mówienia bywa odbiciem wybitnie intelektualnej postawy mówiącego i wywołuje odpowiednie nastroje duchowe słuchacza. Przeciwnie, uwydatnianie normalnego przycisku polskiego na sylabie przedostatniej przez łączenie go z modulacją wysokości głosu, a nieraz także z przedłużaniem akcentowanej samogłoski odbija na

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

3

stroje uczuciowe, wprowadza więc do mowy pierwiastki emocjonalne. Nie jest to jednak puls współczesnego „krasomówstwa”. Dzisiaj w przemówieniach uderza przede wszystkim logiczny przycisk początkowych sylab wyrazów. Jest to charakterystyczne znamię dzisiejszych czasów, jedno ze zwierciadeł duszy współczesnego człowieka.

Stanisław Szober

O SWOJSKOŚĆ JĘZYKA POLSKIEGO

Język polski w ciągu swych dziejów bardziej był narażony na wpływ obcy od wielu innych języków. Złożył się na to łańcuch przyczyn.

Poznośmy weszli do cywilizacji i ciągle byliśmy cywilizacyjnie młodsi. Masowo więc biorąc od narodów wyżej stojących rzeczy, obficie braliśmy z rzeczami i nazwy. Leży Polska otworzyście na drodze między Wschodem a Zachodem. Łatwo więc przedostawały się do nas pierwiastki postronne.

Okolicznościom zewnętrznym sprzyjały przyczyny wewnętrzne, tkwiące w duszach polskich. Polacy, jak stwierdzono od wieków, są pochopni do powierzchownego naśladownictwa obczyzny; chętnie się popisują błyskotkami z zagranicy.

Jednak patriotyzm, zamiłowanie do swojszczyzny (dziwnie plotące się z opętaniem cudzoziemskim), żywość umysłów polskich ratowały nasz dorobek językowy. Objawiało się to dobitnie w okresach rozkwitu kultury polskiej.

Gdy kultura polska się zniżała, napływ obcych wyrazów bywał większy — gdy się wznosiła, otrząsał się z naleciałości i język. W okresach rozkwitu stosunek do pożyczek kulturalnych był czynniejszy; wraz z nowymi pojęciami, które przyswajano, starano się tworzyć nowe wyrazy rodzime; nie dość tego, odrabiano zaległości : polszczono dawniejsze wyrazy obce.

W w. XVII i na początku XVIII słownik polski, pod wpływem ślepej mody łacińskiej, zaśmiecił się jak nigdy przedtem, ani potem. Pozyskał moc tanich ozdób, których pełno np. u Paska, Leszczyńskiego, Jabłonowskiego, a które język do dziś przeważnie wypluł już ze siebie. Więc wiktoria, kondycja, pacjencja, rankor, splendor, persona, potencja, ekskuzacja, eksces, awersja, modestia, turbować, konfundować, akomodować, alterować, suplikować — i setki, i tysiące podobnych.

Skurczył się wówczas obieg rodzimych wyrazów, skoro wprowadzono w użycie wyrazy łacińskie, na które z dawna istniały odpowiedniki polskie. Np. już w Psałterzu Floriańskim mamy: wycięstwo (victoria), cirpliwość (patientia), gniew, nienawiść, rozsierdzie (rancor), troskać się (turbari). Już przecież Kochanowski używał osoby w znaczeniu dzisiejszym (persona), już Rej pisał: mierny stanik (conditio). Od dawna, a przynajmniej od XV w. używano rodzimych nazw miesięcy — mniej więcej tych, co dzisiaj : styczeń — tyczeń, czyrzwiec, sirzpień. Tymczasem w okresie zalewu łacińskiego zarzucono je dla januarów, septembrów, które przetrwały potem w piśmie aż do końca w. XVIII. W pierwszej polskiej książce matematycznej, w Algorytmusie Kłosa z r. 1538 mamy nazwy czterech działań rodzime, niemal dokładnie takie, jak dzisiaj, a więc: przydawanie, odejmowanie, mnożenie, dzielenie.

4

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

Tymczasem zajrzyjmy do podręczników Kuczwińskiego i Lenczewskiego, wydanych w dwieście lat później. Panują tam wyłącznie nazwy wzięte z łaciny: addycyja, subtrakcyja, multiplikacyja, dywizyja. Trzeba było prac nad czyszczeniem i porządkowaniem języka, które podjęto w okresie stanisławowskim, aby w wielu wypadkach nic więcej nie uczynić, tylko wrócić do dorobku sprzed lat 200—250.

Od połowy w. XVII do pomocy łacinie w zanieczyszczeniu języka przybywa francuszczyzna. Wpływ rozmowy i książki francuskiej w w. XVIII tak się potęguje w wyższych warstwach polskich, że mimo odrodzenie, nowa fala obcych wyrazów wlewa się do języka polskiego. Przynajmniej na razie zwycięża. „Polacy od czasów Stanisława Augusta po francusku mówili i myśleli, jak dawniej po łacinie; nadto złe tłomaczenia najpopularniejszych pism francuskich tak upowszechniły galicyzmy, iż wielu mimo szczerej chęci pisania czystą polszczyzną, uchronić się ich nie może” — objaśnia nam K. Brodziński. Przykład mamy nawet w Krasickim. Ten pisarz, tak: wzorowy, taki dbały skądinąd stylista, ulega również panującemu słownikowi. Używa stale, zwłaszcza w prozie, takich wyrazów, jak: explikacja, konsyderacja, imaginacja, obligować, respons, ekwipaż, pretekst, fawory, pryncypalny itp.

Całe szczęście, że obok płochej mody na francuszczyznę, której hołdował ogół oświecony, śród przodowników kulturalnych objawił się w owej dobie walki z wszelkimi przesądami silny odpór przeciw owemu pędowi zaślepionemu. Reakcja okazała się skuteczna. Gdyby nie ona, nie wiadomo, jak by dziś polszczyzna wyglądała. Mówilibyśmy pewnie językiem, złożonym przeważnie z wyrazów obcych z polskimi tylko końcówkami. A lud z inteligencją — i tak już przyzwoicie oddalone od siebie mową — ledwie by mogli się porozumiewać.

Otóż w owych czasach odrodzenia kulturalnego (i niewątpliwie pod ogólnym wpływem francuskiej staranności o język) świadoma praca nad czystością polszczyzny doprowadziła stopniowo do usunięcia nadmiaru wyrazów obcych — i dawnych z łaciny, i nowych francuskich. Zjawiają się pierwsi „puryści” polscy: Kopczyński, Włodek, Golański, Rogaliński, Przybylski. Aby wyprzeć wyrazy obce, zwrócono się do zbiornika mowy potocznej, odgrzebano niektóre wyrazy zapomniane, natworzono sporo nowych. Powstały wtedy takie cenne i takie przydatne wyrazy na pojęcia oderwane, jak: wpływać, istnieć, przedstawiać, wnikać. Dziwaczny aż do śmieszności Przybylski dał jednak językowi: zakus, pomnik, wszechnicę, które weszły w obieg. Obiekt i subiekt przełożono — nie najszczęśliwiej —• na przedmiot i podmiot. Wymyślono pisownię na oznaczenie dawnej ortografii. Kopczyński stworzył i wprowadził na miejsce nazw łacińskich całe mianownictwo gramatyczne polskie, którym z małą odmianą do dziś się posługujemy.

Ta obudzona wówczas świadoma dążność do czystości języka polskiego trwa już odtąd z mniejszym lub większym natężeniem aż do czasów dzisiejszych. Właściwie zmagają się ciągle obydwa przeciwne sobie prądy, gdyż napór francuszczyzny nie ustał.

Od czasów stanisławowskich poczynając, stopniowo wyszukiwano wyrazów rodzimych na zadawnione wyrazy obcego pochodzenia i na świeższe. Postępując dalej

1937**/**8**,** z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

5

drogą wytkniętą, zamiast imaginacji wprowadzono wyobraźnię i wyobrażenie, zamiast edukacji — wykształcenie, oświatę, naukę, zamiast pryncypiów — zasady, zamiast elementu — żywioł i składnik, zamiast iluzji — złudę, ułudę itd., itd.

Ciekawą jest rzeczą śledzić to czyszczenie języka. F. K. Dmochowski, pisząc ok. r. 1800, używa jeszcze stale wyrażenia nota edytora, lecz wydawca jego Pism Rozmaitych, ogłoszonych w r. 1826, gdy dodaje coś od siebie, pisze już wszędzie: przypisek wydawcy. Słowacki nie znał wyrazu lodowiec-, w liście o wycieczce szwajcarskiej nazywa go po francusku — glacier, a w poemacie W Szwajcarii błędnie — lawina. Współcześnie Krasiński używa wyrazu lodnik, zdaje się własnego pomysłu. W parędziesiąt lat później lodowiec jest już wyrazem rozpowszechnionym. Norwid w r. 1867 pisze o uniwersalnych ekspozycjach, my dziś po prostu — o wystawach powszechnych. Około r. 1870 mówiono tylko: zdjęcia momentalne, my dziś tylko migawkowe. Swego czasu znano tylko kurort i bad, potem jeszcze rodzime, lecz zbyt ogólne wody i kąpiele; dziś mamy uzdrowisko i zdrojowisko. Wł. Smoleński w Dziejach narodu pisze cyrkularz sekretny, dzisiaj powiemy tylko tajny okólnik. Z polskiego języka filozoficznego w ostatnich dziesiątkach lat ustąpiło sporo obczyzny, np. : premisa, aksjomat, kryterium, asocjacja, kwantytatywny, a na to miejsce wstąpiły : przesłanka, pewnik, sprawdzian, kojarzenie, ilościowy itp.

W naszych już czasach, w naszych oczach wychodzą z obiegu: rekomendować, rewanż, marka, kajet, denaturowany, degenerat, a na ich miejsce wchodzą : polecić, odwet, znaczek, zeszyt, skażony, zwyrodnialec i zboczeniec. Przed kilku laty puszczono w obieg określenie ekipa kawaleryjska, a dziś już coraz częściej używamy, a przynajmniej powinniśmy używać, drużyny jeździeckiej.

Wszystkie takie wyrazy obce zamierają łatwo, gdy powstanie dobry odpowiednik polski, są bowiem własnością nielicznego koła. Trudniej ustępują z języka wyrazy, które przedostały się do warstw ludowych ; np. cały słownik rzemieślniczy, np. nazwy chorób.

Nowego bodźca dostała praca nad polszczeniem słownika polskiego w drugiej połowie w. XIX, kiedy warstwa oświecona zbliżyła się do ludu. Odkryto wtedy owe bezcenne skarby słownictwa polskiego, owe wiecznie bijące źródła, którymi tak się poili z rozkoszą Żeromski, Reymont, Tetmajer.

Niewątpliwie uczucie narodowe pobudza do zabiegów nad tworzeniem wyrazów rodzimych i usuwaniem obcych. U nas, Polaków, zbawiennie równoważy ono skłonność do popisów cackami zagranicznymi. Chwalebny to objaw patriotyzmu, który zmierza do tego, aby główne narzędzie kultury uczynić narodowi jak najbliższym. Lecz walka z nadmiarem wyrazów obcych, to nie tylko przejaw narodowej niechęci do żywiołu obcego. Skłaniają do walki o czystość języka również inne pobudki. Nie zawsze je sobie uświadamiamy.

Pstrokacizna językowa psuje harmonię mowy, bo narusza odrębny styl, właściwy każdemu językowi. Człowieka, mającego poczucie smaku, choćby to był cudzoziemiec, uczuciowo zupełnie obojętny dla danego języka — razić będzie niezgrana ze sobą, krzycząca łatanina, jaką stanowi język, poprzetykany wyrazami obcymi,

6 PORADNIK JĘZYKOWY 1937/8, z. 1/3

zwłaszcza nie dość przyswojonymi. Razić go będzie podobnie, jak budowla bez stylu, jak pokój umeblowany zbieraninę. Walka o czystość języka, to m. in. sprawa estetyczna, to walka o jedność stylową.

Następnie nadmiar wyrazów obcych rozważać trzeba także ze stanowiska sprawności języka, jako narzędzia pracy umysłowej jednostek i postępów kulturalnych ogółu.

Gdy wyrazy tworzy się z rodzimych rdzeni, których liczba w każdym języku jest bardzo ograniczona, to dla pamięci powstają wygodne skupiska — rodziny wyrazów. Np.: chód, nachodzić, chodnik, schody, zachód, rozchód, uchodźca, przechadzka, dochodzenie, pochodny itd. Rdzeń czy osnowa jest wówczas bezwiedną zaczepką pamięciową i poznawczą. Koło rdzenia nawija się cała rodzina wyrazów

Obfite i różnorodne pożyczki z obcych języków znacznie mnożą ilość osnów, utrudniają przyjmowanie nowych pojęć przez wyrazy. Przy tym, jeśli zwłaszcza chodzi o wyrazy na pojęcia oderwane, to niezrozumiałe pierwiastki trudniej się przebijają do umysłów. Bywają źródłem zamętu myślowego dla szerszego ogółu. Nieraz na całe życie pozostają w umyśle tylko mgławicami -— nie zaś jasnymi odbitkami pojęć. Posługiwanie się wyrazami swojskimi, unikanie obcych hamuje plagę używania wyrazów nie dość przyswojonych przez umysł, skłania do dokładnego rozbioru pojęć, do ściślejszego i rzetelniejszego wyrażania myśli.

W językach mających duży odsetek wyrazów obcych, nadmiar ten stanowi wielką zaporę do oświaty i postępu dla rzesz ludowych. Iluż to zabawnych lub przykrych nieporozumień źródłem bywają wyrazy obce. Każdy może się przekonać o tym na wiecach, na procesach i w innych okolicznościach podobnych. Jeden mały przykład. Wyrazu szantaż bardzo często używają u nas w mylnym znaczeniu, najczęściej w znaczeniu : oszustwo, wielkie nadużycie. Głośna raz nawet była taka omyłka z szantażem, bo się zdarzyła jednemu z przodujących posłów, i to podobno swego czasu kandydatowi na ministra oświaty.

Pewien oświatowiec w Rosji sowieckiej urządził takie doświadczenie: wybrał 45 wyrazów obcych oraz skrótów itp., często używanych w dziennikach i zadawał je do objaśnienia różnym zespołom z ludu. Okazało się, że mnóstwo tych wyrazów zupełnie ginie dla większości czytelników, wpada w ich uszy tylko jako tajemnicze dźwięki o niedostępnej treści. Np. z 64 żołnierzy, poddanych doświadczeniu, 47 nie rozumiało wyrazu eksponat, 46 reparacja, 42 intryga, 41 ignorować itd. (M. in. polskiego wyrazu ksiądz, często rzucanego w agitacji bolszewickiej, nie rozumiało 26 spośród doświadczanych).

Walka z pstrzeniem języka zbędnymi wyrazami obcymi jest z pewnego stanowiska walką z ciasnotą i klasową wyłącznością staroświecką.

Czyż niemiecki język z polskimi końcówkami, jakim była, a po części jest jeszcze mowa naszych rzemieślników w pracowni i przy pracy, nie wygląda na kastowy język wtajemniczonych? Czyż nie dążnością do kastowego wywyższenia się ponad ogół kierował się zamknięty stan szlachecki gdy w w. XVII i XVIII „dystyngwował się”

1937/8, z. 1/3 PORADNIK JĘZYKOWY 7

mieszaniną językową polsko-łacińską? Czyż nie nabiera piętna kastowej gwary uczonych i umysłowców międzynarodowe mianownictwo naukowe?

Walka o czystość językową, to nie żadne dziwactwo ani objaw ciasnego nacjonalizmu — to ważne zadanie kulturalne.

W Polsce przestrzeganie czystości języka ma jeszcze znaczenie uboczne. Jest to pośrednia szkoła samodzielności i własnej postawy kulturalnej dla Polaków. Jest to zarazem jeden ze sposobów leczenia naszej opieszałości i niechęci do wysiłków.

Niedorzecznością są pomysły i próby, aby wyrzucić ze słownika wszystkie wyrazy obce. Zadanie niewykonalne i zbędne. Oczywiście. Ale w Polsce, wobec nieposkromionej słabości do obczyzny, nie należy na pierwsze miejsce wysuwać walki z przesadnym puryzmem, jak to najczęściej bywa; skrajny puryzm, to objaw wcale niegroźny. Natomiast należy zawsze i wszędzie popierać rozsądny i zdrowy pęd do czystości języka.

Dwa są główne kanały, którymi się wlewają zbyteczne pożyczki do języka: dzienniki i język naukowy. Skłonność uczonych do używania nazw międzynarodowych łatwiej pokonać. Przykładem polski język filozoficzny. Zresztą nauka nie ma bezpośredniego i znacznego wpływu na szerokie koła. Najgroźniejszymi rozsadnikami cudzoziemszczyzny językowej są dzienniki. Nieco się pod tym względem w dziennikarstwie poprawiło, ale pochop do obcych słóweczek wciąż się tam odradza. Dziennikarz, tłumacząc z francuskiego, gdy zapomniał w tej chwili wyrazów proszkuje, ściera na proch, rozbija, rozpyla, nie zastanawia się, tylko wali bez namysłu — pulweryzuje. Nie krępuje się podać w rękopisie do druku ewoluuje zamiast przeobraża się, rozwija. Na. wzór ciemnej szlachty z czasów saskich błyśnie nam kolaboracją i renuncjacją. Tym sposobem język polski fatalnie pauperyzuje, czyli, jak mówimy my, ludzie prości — haniebnie uboży. Na język dzienników szczególną należy zwracać uwagę. Zdaje się, dużo by tu mogły uczynić nasze ajencje prasowe z PAT-em na czele.

Wiele wpływają na czystość języka pisarze. Raz przez wagę i głębszy oddźwięk, jaki mają ich słowa, po wtóre dlatego, że usuwanie obcych wyrazów zaczyna się zawsze od pisma, nie od mowy żywej. Wywierają wpływ dobroczynny ci pisarze, którzy sprawy nie lekceważą, lecz biorą ją do serca i wciągają na warsztat organicznie, tj. z całością pracy nad swym językiem i stylem. Najłatwiej pozbyć się kłopotu, wygłaszając wygodne a puste przemowy, że „miłość jest czystością mowy” (?), jak to prawił niedawno jeden z pisarzy. Trudniej, ale za to godniej postępować śladem największego pisarza niemieckiego. Goethe uczył: „Die Muttersprache zugleich reinigen und bereichern ist das Geschäft der besten Köpfe”. Ten wielki pisarz i purysta walnie się przyczynił do oczyszczenia języka niemieckiego, bądź wprowadzając do swych dzieł wyrazy rodzime, zalecane przez innych purystów, bądź sam tworząc nowe. Pisał swobodnie, bez przymusu, ze wszystkimi latynizmami i galicyzmami, do których przywykł. Przerabiał zaś wyrazy obce na niemieckie dopiero w gotowym rękopisie, a nawet niekiedy dopiero w nowych wydaniach.

Wyrazów rodzimych trzeba przede wszystkim szukać w istniejących, gotowych

8

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

zasobach językowych. Przy tym należy się wyzbyć uprzedzenia, że wyraz polski, wyjąwszy mianownictwo naukowe, musi zawierać ściśle ten sam zakres, co wyraz obcy. Przecież wiadomo, że języki do siebie wcale tak we wszystkich punktach i punkcikach znaczeniowych nie przystają.

Naprzód, głównie i przede wszystkim należy czerpać z języka szerokiego ogółu, z mowy ludowej, następnie z dzieł dobrych pisarzy, wreszcie z całą ostrożność ą z dawnych zabytków językowych. Rozejrzyjmy się, a znajdziemy zaspy nieprzebrane wyrazów rodzimych. Starczy na trzy czwarte, jeśli nie na dziewięć dziesiątych pojęć, na które używamy wyrazów obcych (nie bójmy się przy tym homonimów!). Nowe wyrazy dzisiaj się rzadko tworzy, lecz w rzeczywistej potrzebie nie ma co unikać tej ostateczności. Język polski jeszcze tak nie skostniał, aby w nim nowych wyrazów z rodzimego tworzywa urabiać nie było można. Trzeba tylko pamiętać, że to robota nie dla rzemieślników, lecz dla artystów o czułych palcach, i że dziesięć razy taki wyraz obejrzeć i zważyć należy, nim go w ruch puścimy. Może być jeszcze jedno źródło pomocnicze w takich wypadkach: wzory rodzime w innych językach słowiańskich.

Na sam koniec mocnym gwoździem przybijmy zasadniczą uwagę. Rozważana tutaj czystość językowa, a ściślej czystość słownika wcale nie wyczerpuje zagadnienia poprawności i kultury języka. Jest jego cząstką zaledwie, i to bynajmniej nie najważniejszą, chociaż ważną. Cz. Rokicki

ETYMOLOGIE DZIECINNE I KONTAMINACJE

Znane zjawisko tłumaczenia sobie w sposób mniej lub więcej naiwny niezrozumiałych dla ogółu form językowych, zwane etymologią ludową, zdarza się bardzo często dzieciom, wobec czego można mówić także o etymologii dziecinnej, jako

o szczególnym rodzaju tamtej.

Wśród innych zjawisk z dziedziny języka dostrzeżonych u mego syna Leszka

i zapisywanych, zwłaszcza w okresie, kiedy zaczynał mówić, tj. w ciągu drugiego roku jego życia, mam kilka wyrazów, obrazujących sposób kojarzenia przez dziecko wyrazów nowo nabywanych z wyrazami już poprzednio poznanymi, bądź na tle głosowni, bądź semantyki.

W braku logiczniejszego porządku traktuję je chronologicznie, a pierwszy przytoczony tu wyraz dotyczy zarówno głosowni jak semantyki.

W drugim roku życia Leszek chętnie pijał tran, który nazywał tlana1). Końcowe a pochodzi z kontaminacji wyrazu tran z wyrazem obrana (z domyślnym pomarańcza), bo tak samo chętnie jadał pomarańcze i jabłka, a wszystko to nazywał tlana.

Podobnie było z drugim wyrazem — gопеk, oznaczającym ogonek i garnek, którego ucho Leszek uważał za podobne do ogonka. Ogonek więc stracił początkowe

1) Dla ułatwienia czytelnikom wymowa jest podana rozmyślnie w sposób uproszczony, a więc odbiega znacznie od brzmienia rzeczywistego.

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

9

o, bo dzieci zaczynające mówić zwykle powtarzają tylko dwie ostatnie zgłoski wyraża, a garnek stracił trudne do wymawiania r, a że garnek miał rodzaj ogonka, więc oba wyrazy zlały się w słowie gonek, oznaczającym oba pojęcia.

Kiedy zobaczył muzykanta grającego na trąbie i włączył do swego słownictwa nowy wyraz tomba, nazwał nim później także skrzypce. Widocznie ze względu na wydawane dźwięki. A więc tu już tylko semantyka.

Podobnie było z pojęciem żołnierza. Ponieważ ordynans nazywał się Marcinek, więc Leszek nazywał następnie żołnierza Macinkiem (głoski r nie wymawiał), a kiedy zobaczył pluton kawalerii, opowiadał, że widział dużo Macinków.

Mniej typowy jest wyraz przepych, w znaczeniu ścisku czy tłoku. Użył go jadąc pociągiem, w którym się trzeba było przepychać.

Podobnego pochodzenia może być trochę później powstały wyraz kużelanki, na oznaczenie koleżanek matki, może wskutek skojarzenia z wyrazem kura, na co by wskazywało także u zamiast o w pierwszej zgłosce. Jedną z tych koleżanek Teresę nazywał Intelesa.

Kiedy się spotkał z wyrazem motocykl, nie zauważyłem, jak wymawia jego koniec, ale później się przekonałem, że zgłoskę cykl traktuje jak cek z ruchomym e, bo odmieniał przez przypadki motocka, motockiem, na motocku.

Podobna była sprawa z New Yorkiem, który widocznie słyszał najpierw tylko w przypadkach zależnych, a mianownik dorobił sobie we własnym zakresie, wstawiając ruchome e, co dało Niujolek.

Inną zmianę wprowadził w wyrazie wiadukt. Skojarzył go sobie widocznie z czasownikami w formach wyjadę i wyjadam i wymawiał wyjadukt i tak też niedawno napisał (ma teraz dziesięć lat i dziewięć miesięcy).

Nieporozumienia takie zdarzają się zresztą nie tylko dzieciom. Miałem kolegę, który w szóstej klasie gimnazjum myślał, że ramię jest męskiego rodzaju, co zresztą w wielu przypadkach nie daje się stwierdzić, i dlatego ani sam swego błędu nie zauażył, ani nikt mu na to uwagi nie zwrócił, dopóki nie napisał w mianowniku „ten ramień”, co mu też koledzy zaraz wytknęli.

Inny już jako student mówił tybulec zamiast tubylec (widocznie na wzór hamulec, budulec) i dopiero kiedy gdzieś przeczytał słowo tubylec, potraktował je najpierw jako błąd, a następnie się zastanowił i doszedł do wniosku, że sam był tak długo w błędzie.

We Lwowie lud używał przed wojną słowa szandar, będącego kontaminacją sztandaru i żandarma, wyrażającą obydwa te pojęcia, słowa dzygar, będącego podobną kontaminacją cygara i zegara, oraz innych podobnych. Józef Rossowski

Bliskość etymologii tzw. ludowej i dziecinnej możemy zilustrować dodatkowym przykładem : od wieśniaczki polskiej przybyłej do Nowego Jorku słyszałem formę Nowy Jorek.

Wyraz tybulec słyszałem parokrotnie, raz od inteligentnej starszej pani, żony doktora.

10

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

Motocykl, ze swoją dość niezwykłą grupą spółgłosek na końcu, ulega często przekształceniu na motocyk i forma ta jest pospolita po wsiach i miasteczkach. Że zakończenie tego wyrazu potraktował Leszek jako sufisk -ek, temu mogła sprzyjać lwowska wymogą jego otoczenia, w której y jest niskie a nieakcentowane e nieco „zredukowane”, więc o pomieszanie jednej samogłoski z drugą bardzo łatwo. Refleksem tejże lwowskiej wymowy jest może i forma kużelanka, której u byłoby zredukowanym bez- przyciskowym o pierwszej sylaby wyrazu koleżanka: o chylące się ku u Leszek „wykończył” i utożsamił z u całkowicie, poza tym przestawił spółgłoski wyrazu.

W. D.

ZESTAWIENIA POJĘĆ TAUTOLOGICZNYCH

Zestawienia pojęć tautologicznych należą do rzędu powtórzeń w języku. Dosłownie wyrażenia tautologiczne znaczą tyle, co powtarzające tę samą myśl. Mogą to być określenia przymiotnikowe, rzeczowniki, czasowniki lub też przysłówki, pojedyńcze wyrazy albo całe zwroty jednoznaczne, stojące obok siebie.

Określenia tautologiczne są przeciwstawieniem zestawień sprzecznych 1). Tam przymiotnik logicznie pozostawał w sprzeczności z określanym rzeczownikiem, tu zaś powtarza on treść zawartą w określanym rzeczowniku lub uwypukla jedną z jego cech.

Przymiotnik odgrywa rolę bądź stałego epitetu, bądź też zestawienie dokonywa się doraźnie.

Często używane zestawienie biały śnieg jest tautologią, gdyż wiadomo, że śnieg jest biały i tylko biały; biały jest tu cechą stałą, o czym świadczy porównanie — biały jak śnieg.

Takiż sam wypadek zachodzi przy użyciu wyrażenia czarny kruk, ponieważ kruk jest w pierwszym rzędzie synonimem czarności, używamy więc tego wyrazu do porównań : czarny jak kruk.

Takimi stałymi epitetami tautologicznymi są przymiotniki w zestawieniach biały (= jasny) dzień i noc ciemna:

„Rzeki wód nieprzebranych wielką hojność mają

Biały dzień a noc ciemna swoje czasy znają”.

(Jan Kochanowski. Pisma Zbiorowe. I, 233. W-wa 1924)

Zestawienie biały dzień jest bardzo często Używane w języku potocznym, np. w wyrażeniu spać do białego dnia, stało się to w biały dzień, jak również w języku literackim :

„Nieraz w biały dzień opanowywała go głęboka senność”.

(Stefan Żeromski. Popioły. I, 106. Wyd. Zbiorowe  
Mortkowicza. Warszawa 1928)

1. Por. art. „Zestawienia pojęć sprzecznych w języku” w nrze 6 Poradnika Językowego.

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

11

Znaczenie stałych epitetów mają też przymiotniki w następujących zestawieniach :

„Kwap się póki jasne zorze Nie zapadną w bystre morze Po chwili ćmy czarne wstaną Co noc noszą nieprzespaną”.

(Jan Kochanowski. Pisma Zbiorowe. I, 262. W-wa 1924)

Także u Żeromskiego spotykamy tautologie o podobnym charakterze, jak szary mrok (Nawr. Jud., str. 225. Wyd. zb. Mortk. 1928) lub szary zmierzch (ib. str. 338).

Oprócz przytoczonych określeń tautologicznych, które mają mniej lub więcej charakter stałych epitetów, spotykamy wypadki zestawień doraźnych. Dla zilustrowania zjawiska przytoczę kilka przykładów:

„Bo tak wiedz, iż w człowieku są mocarki dziwne,

Nietylko sobie różne, ale i przeciwne:

Jest bystra popędliwość, jest żądza niesyta,

Bojaźń mdła, żałość smutna, radość niepokryta”.

(Jan Kochanowski. Pisma zbiorowe. I, 312. W-wa 1924)

Widać z ostatnich przykładów, że Kochanowski celowo używa całego szeregu określeń tautologicznych, chcąc przez uwypuklenie cechy zawartej w rzeczowniku osiągnąć efekty poetyckie.

Często spotyka się określenia, które sprawiają wrażenie tautologicznych w zestawieniu z niebem :

„Patrząc na nich przez wierzch stajni, zdawało się, że krępy chłop i para kasztanków ze zwieszonymi łbami włóczą się po błękicie niebieskim”.

(B. Prus. Pisma. X, 12. Wyd. pod znakiem P. A. L. W-wa 1935)

„Grabie żniwiarek cięły żółtymi zębami modre niebiosy”.

(M. Dąbrowska. Ludzie stamtąd, str. 24. W-wa 1926)

W ostatnim przykładzie zestawienie modre niebiosy jest tautologiczne, ponieważ mamy tu powtórzenie kolorów; wprawdzie niebieski i modry różnią się nieco od siebie, ale jest to właściwie różnica nie kolorów, lecz odcieni. W przykładzie pierwszym błękit niebieski jest tautologią pozorną, bo niebieski może tu znaczyć tyleż co nieba (dopełn.).

Tautologią będzie również zestawienie niebieskie niebo, np. w zdaniu:

„Niebo było tak jasne, że zdawało się prawie niebieskie”.

(M. Dąbrowska. Ludzie stamtąd. 184. W-wa 1926)

Mamy tu nie tylko znaczeniowe powtórzenie, ale i etymologiczne — językowe, ponieważ w obu wyrazach występuje ten sam rdzeń, praktycznie jednak rzecz biorąc, niezbyt wyraźnie odczuwa się tę tautologię, niebo bowiem widujemy nie tylko niebieskie, ale i szare, i różowe, i czerwone, a czysto niebieskie właściwie najrzadziej. W przytoczonym przykładzie tautologię osłabia przysłówek „prawie”, nie zmienia to

12

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

jednak tautologicznego charakteru zestawienia. Powtórzenie rdzenia mamy też w zestawieniu prawda prawdziwa w następującym przykładzie:

„Bardzo tedy jest chwalebne, że korespondentka „Naszego Przeglądu” zmieniła wreszcie zdanie, że zbudziło się w niej sumienie i serce i że pisze wreszcie prawdziwą prawdę o łajdactwach i zbrodniach rewolucji hiszpańskiej”. (Adolf Nowaczyński. Moja przejażdżka po Palestynie.

Str. 200. Warszawa 1936)

Widać, że autor posługuje się tym zestawieniem dla ekspresji, dla podkreślenia prawdziwości rzeczy wypowiedzianych.

W tymże celu używa inny autor takiego zestawienia:

„Wierzyć się nie chce, a jednak to nie żadna ullenowska blaga, tylko najprawdziwsza prawda”.

(Zygmunt Nowakowski. Geografia serdeczna. Str. 37. W-wa 1931 )

W ostatnim przykładzie potęguje ekspresję użycie superlatywu, tym bardziej że przymiotnik należy do rzędu niestopniujących się.

Również dla celów ekspresywnych wyzyskuje Żeromski następującą tautologię:

„Tam gdzie już wszyscy opuszczali ręce i odchodzili, jego pchała właśnie wówczas istna mania doprowadzenia do samego, najostateczniejszego końca prac rozpoczętych”.

(Stefan Żeromski. Nawracanie Judasza. Str. 246.

Wyd. zbiorowe Mortkowicza. Warszawa 1928)

Pod względem siły ekspresji przykład ten zbliża się do poprzedniego, gdyż ostateczny także się nie stopniuje. Tautologia polega tu na tożsamości pojęć.

W zdaniu :

„Obce ludzie mnie poratują, kiej ślubny mąż krzywdzi”,

(Jan Wiktor. Orka na ugorze. Str. 266. Lwów}'

zestawienie ślubny mąż poczuwamy dziś jako tautologię, ponieważ mąż znaczy obecnie »małżonek«. Przytoczone zestawienie w znaczeniu dzisiejszym ma wartość ekspresywną, ponieważ uwypukla treść uczuciową obu pojęć oraz wzburzenie osoby mówiącej.

Podobny przykład spotykamy u Szczuckiej z tą tylko różnicą, że tu mowa o żonie, nie o mężu :

„Nad książkami pogańskimi dukwisz, a o żonę ślubną nie dbasz”.

(Z. Kossak-Szczucka. Złota wolność. II, 50. W-wa 1928)

Interesujący jest przykład z Żeromskiego, gdzie tautologia powstaje wskutek tego, że autor używa rzeczownika w znaczeniu przydawki, wobec czego stoją obok siebie dwa rzeczowniki o tym samym znaczeniu :

Wiklowy płotek pleciak, snując się od jednej zagrody do drugiej, sam jeden tylko utrzymał szarą barwę zimy”.

(St. Żeromski. Popioły. I, 151. Wyd. zb. Mortkowicza. W-wa 1928}

PORADNIK JĘZYKOWY

13

1937/8, z. 1/3

Pleciak równa się płotek z zaznaczeniem tego, w jaki sposób jest wykonany. Pleciak znaczy tu tyle co »pleciony« i pełni funkcję określenia.

Zdarzają się tautologie w zwrotach utartych nie uświadamiane przez mówiących, podobnie jak nie uświadamiamy sobie sprzeczności w utartych zestawieniach pojęć sprzecznych. Analogicznie do zestawienia kolorowa bielizna używamy wyrażenia tautologicznego biała bielizna. I jedno i drugie zestawienie nie budzi u nikogo sprzeciwu, pierwotne bowiem znaczenie bielizny jako »bieli« lub przedmiotów wyłącznie białych należy już do historii języka, a dziś nasza garderoba obejmowana nazwą bielizny jest zarówno biała jak i kolorowa.

Wymienione dotąd przykłady należały dookreśleń tautologicznych. Oprócz nich mamy jeszcze tautologie o innej budowie. Są to powtórzenia zwane w stylistykach figurą etymologiczną, a polegające na tym, że używamy wyrażeń złożonych np. z czasownika i rzeczownika, pokrewnych etymologicznie. Przymiotnik z pokrewnym rzeczownikiem użyte w tym samym przypadku spotkaliśmy już przy określeniach tautologicznych. Niżej przytoczony przykład ma nieco inną budowę :

„Nagle z wnętrza baszty wylewa się majestatycznie kipiel lawy, rzeka ognia spływa w piasek. Biała rozżarzoną białością, od której oczy ślepną”.

(Z. Kossak-Szczucka. Nieznany kraj. Str. 286. W-wa 1932. Wyd. Roju) Następne przykłady dotyczyć będą zestawień rzeczownika z czasownikiem:

„Wytrzeszczali trzeszcze, gapili się”.

Gdzie indziej czytamy:

(St. Żeromski. Słownik warszawski)

„Bez wspomnień żalu, po ziemi żalach zasypiać snem niepamięci”.

(Włodzimierz Wolski. Poezje. I, 75. Wilno 1859)

Ostatnie zestawienie jest często używane w mowie potocznej, np. „zasnąć twardym snem” i dlatego tautologia ta niezbyt silnie jest wyczuwana.

Inny przykład :

„Więc wiosłuj wiosłem wiosny w nadbrzeżnych szuwarach”.

(Antoni Słonimski. Okno bez krat. Str. 8. W-wa 1933)

Zwróciwszy uwagę na jednakowe brzmienie początkowej sylaby w trzech stojących obok siebie wyrazach, można przypuszczać, że autorowi chodziło o pewne efekty słuchowe. Bardzo często posługiwał się figurą etymologiczną Wyspiański i tą drogą osiągał znakomite efekty stylistyczne. Dla przykładu przytoczę kilka efektowniejszych zestawień:

„Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga”.

(St. Wyspiański. Noc Listopadowa. Dzieła V, 165. W-wa 1929)

„Przez cały obóz niech dmie róg i wieści moją wieść”.

(St. Wyspiański. Achilleis. Dzieła V, 231. W-wa 1929)

14

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

„Choć się weselą dużym weselem"

(St. Wyspiański. Legenda. Wyd. IV. W-wa 1925)

„Żegnaj, królowo, żegnaj, dziewo We złotym dyjademie,

Wisła ci śpiewkę śpiewa śpiewną

Przez polską płynąc ziemię”. (Ib., 117)

Przyjrzawszy się podanym wyżej zestawieniom nie można wątpić, że nie są przypadkowe, lecz obmyślone i zastosowane celowo przez autora. Zwłaszcza charakterystyczny jest przykład ostatni, gdzie aż trzykrotnie powtarza się ten sam rdzeń w czasowniku, rzeczowniku i przymiotniku. Trzeba zaznaczyć, że wszelkie powtórzenia, czy jak tu rdzeni i pojęć, czy też całych wierszy, są bardzo charakterystyczne dla stylu Wyspiańskiego.

Zbliżone budową do figury etymologicznej są tautologie w dwóch następujących przykładach :

„Szukała go w mroku ciemności".

(St. Żeromski. Zamieć, 271. Wyd. zb. Mortkowicza. W-wa 1928)

„Zeszłoroczne igły i suche liście zaścielały grunt barwą cmentarną, ale już i tam droga lśniła istnym szmaragdem zieleni".

(St. Żeromski. Popioły. I, 163. Wyd. zb. Mortkowicza. W-wa 1928)

Różnica między dwoma ostatnimi przykładami a przykładami na figurę etymologiczną polega na tym, że tam powtarzały się zarówno pokrewne pojęcia jak i te same pierwiastki, tu zaś tylko pojęcia.

Wartość stylistyczna tautologii zależy przede wszystkim od tego, czy jest ona odpowiednio zastosowana. Jeżeli autor używa jej świadomie i zestawienie tautologiczne umieszcza celowo, chcąc w ten sposób osiągnąć pewne efekty, coś podkreślić czy uwypuklić, wówczas tautologia nie jest błędem i może się stać nawet ozdobą stylu. Gorzej jest, gdy znajdujemy tautologie użyte nieświadomie przez autora. Oczywiście takie wypadki zdarzają się przeważnie u pisarzy, którzy nie są zbyt biegłymi stylistami, lub też w literaturze fachowej, specjalnej, której autorami są ludzie bardzo mało zajmujący się kwestiami języka i stylu. W literaturze specjalnej o tyle trudniej jest uniknąć pewnych powtórzeń, że ilość terminów jest jednak ograniczona i dla poprawności stylu trudno jest czasem zrezygnować z dokładności treściowej.

Na ogół dość często spotykają się zbyteczne powtórzenia mniej więcej jednoznacznych przysłówków, przyimków czy zaimków, jak np. : ,,nieraz często się zdarza” lub „powszechna wszystkich zgoda” i inne. Błędem stylistycznym są takie zwroty, jak: ,,niektórzy ludzie, którzy" itd. Takie niepotrzebne powtórzenia lub też zbyteczne określanie tego, co i tak jest jasne (np. okrągłe koło lub ,,wracać z powrotem”) nazywają się pleonazmami i są powszechnie uznane za błędy, których unikać należy.

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

15

Na podstawie przytoczonego tutaj materiału możemy stwierdzić, że tautologia jako środek stylistyczny jest bronią obosieczną, która, jak stwierdziliśmy poprzednio, w ręku dobrego stylisty może dać efektowne wyniki, zastosowana nie w porę czyni styl nieporadnym i niepoprawnym.

Maria Załuska

ROZTRZĄSANIA

Do

SZANOWNEJ REDAKCJI „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Pozwalam sobie zwrócić się do Szanownej Redakcji z prośbą o rozproszenie kilku moich wątpliwości językowych.

1. Czy występujące w ostatnich czasach tak w prasie, jak w pismach urzędowych nadużywanie wyrazu „ustalać, ustalić’ jest uzasadnione? Przytaczam napotkane przykłady : ustalać kolejność pracy, zajęcie poza ustalonymi godzinami pracy, według ustalonego wzoru, w zakresie ustalonym w przepisach, roboty należy wykonywać według ustalonego programu, droga przewozu ustalona przez kolej, w sposób i w ramach ustalonych w paragrafie x.

Moim zdaniem byłyby w przytoczonych przykładach właściwsze, odpowiednio stosowane wyrazy : ustanawiać, określać, wyznaczać. Według mego wyczucia wyraz „ustalać" jest wtedy właściwy, gdy chodzi o wynik rozważania, obliczania, naradzania się z kimś itp., a niewłaściwie użyty, gdy wskazuje na coś, co ma źródło w nakazie władzy lub jest wynikiem decyzji samodzielnej ; w tych ostatnich przypadkach należy użyć stosownie jednego z trzech wyżej wymienionych wyrazów.

1. W poważnym, zawsze bardzo starannym językiem pisanym tygodniku {Prosto z mostu) znalazło się takie zdanie:

„Pogadanki radiowe o współczesnej beletrystyce są szczególniej odpowiedzialne dla prelegentów". Zdaje mi się, że tu chodziło o nakładanie szczególnej (wyjątkowej) odpowiedzialności na prelegentów, lub o wymaganie od prelegentów szczególnej (wyjątkowej) odpowiedzialności.

■ 3. W Dzienniku Ustaw znajduje się postanowienie :

W razie zaboru drzewa, gałęzi itp. z miejsca ich przygotowania...” Zdaje mi się, że „zabór" jest tutaj bardzo niewłaściwy i że chodzi o „zabranie".

1. W ustawie o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych znajduje się art. 593 § i w następującym brzmieniu: „Podczas ferii sądowych nie biegną terminy’. To „nie biegną terminy” zawsze — nie wiem czy słusznie — mnie razi. Czy nie można by tej myśli wyrazić inaczej, np. : „Na czas ferii sądowych ustaje bieg terminów" i czy byłoby to lepiej ?
2. W prasie, w pismach urzędowych, w zarządzeniach władz, a nawet w ustawach używa się nałogowo wyrazów „winien, winny" zamiast „powinien, powinny", często w dodatku z błędną odmianą, np. „urzędy winne przed

16

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

stawiać sprawozdanie”. Dopatruję się w używaniu niewłaściwie tych wyrazów możliwości zasadniczego nieporozumienia, polegającego na nieodróżnieniu pojęcia winy od pojęcia powinności. Zwłaszcza w ustawie, gdzie te dwa pojęcia muszą być ściśle odróżniane, użycie niewłaściwego wyrazu jest szczególnie niebezpieczne, a przynajmniej może nieraz dać powód do uciekania się do rozstrzygającej interpretacji.

1. W pewnym zarządzeniu spotkałem się z następującym nakazem:

„Radiostacje winny być w stanie stałego nasłuchu na przepisanych falach”. Przede wszystkim dziwnym mi się wydaje ten „nasłuch" (chyba nasłuchiwanie?), a o wiele prościej dla mnie brzmiałby taki nakaz: „radiostacje powinny stałe nasłuchiwać na przepisanych falach”.

1. Do modnych wyrażeń ostatnich czasów należy zaliczyć: „ma miejsce", np. czytałem: „przelot może mieć miejsce tylko na podstawie specjalnego pozwolenia”. Nie twierdzę, że to wyrażenie (zapożyczone z franc, a lieu) jest na ogół błędne, jednak w przytoczonym wyżej przykładzie (i w wielu innych przypadkach) uważam wyrażenie „odbywać się" nie za lepsze, lecz za jedynie właściwe: „przeloty mogą się odbywać tylko na podstawie specjalnego pozwolenia”.
2. Zauważyłem w ostatnich czasach niezrozumiałe unikanie wyrażenia odbywać się i zastępowanie go niezgrabnie wyrażeniem dokonywać w formie biernej : „Kasowanie godeł powinno być dokonane w obecności...”, „przewóz z miejsc użycia powinien być dokonany okazyjnie” ; czy nie lepiej by było powiedzieć : „kasowanie powinno się odbywać w obecności, przewóz powinien się odbywać okazyjnie” (jeżeli ktoś nie chce powiedzieć: z miejsc użycia należy je przewozić okazyjnie, co moim zdaniem było by prościej)?
3. Czytuję w prasie, że „radio zapowiada na ten a ten dzień ciekawe słuchowisko w tej a tej sprawie”, albo, „że radio na ten a ten temat ma w programie szereg słuchowisk’’. Domyślam się, że tu chodzi o ciekawy temat albo o szereg wygłoszeń. Według mnie końcówka „sko” wskazuje na miejsce, gdzie się coś odbywa: boisko, stoisko, lotnisko, pastwisko itp., a nie nadaje się na określenie czynności ?

Z głębokim szacunkiem

Warszawa, dnia 8 maja 1937 r. F. Moskwa

1. O ile chodzi o nasze wyczucie dzisiejszych odcieni wyrazu ustalać, to podzielamy opinię, że czasownik ten jest raczej „niewłaściwie” użyty, gdy wskazuje na coś, co ma źródło w nakazie władzy lub jest wynikiem decyzji samodzielnej” : wyrażenie „ustalać kolejność pracy”, istotnie sprawia wrażenie, że wynik osiągnięto po naradach, pertraktacjach, może wzajemnych ustępstwach, podczas gdy termin wyznaczać nie pozostawiałby wątpliwości co do tego, że chodzi tu o autorytatywny nakaz.

Ponieważ ustalić znaczy »uczynić stałym« (coś, co dotąd takim nie było), więc w treści tego czasownika uwzględnione są jak gdyby momenty „przygotowawcze”, po

1937/8, z. 1/3 PORADNIK JĘZYKOWY 17

przedzające decyzję, uwydatnianie zaś tych momentów nie jest potrzebne, gdy chodzi o akt uzewnętrzniającej się woli.

Pod względem historycznym warte jest uwagi, że formy czasownika ustalać wiązał Linde nie z umiesłowem stały, lecz z rzeczownikiem stal: pod hasłem ustalić, ustalować jest odsyłacz do stalić, ten zaś wyraz objaśniony jest jako »stalą zaprawiać, hartować«. W śród przykładów w tej rubryce znajdujemy takie jak: „miecz ustalony wziął w ręce” -— „Już się Wisła teraz ustali” (= uzbroi, opancerzy), w których mamy formy wywodzące się istotnie od stali, oraz inne związane z imiesłowem stały.

Dopiero Słownik Warszawski odróżnia hasła: ustalić »pozbawić chwiejności. unieruchomić« oraz ustalić »stalą zaprawić, powlec stalą«.

1. W tym przykładzie mamy do czynienia z charakterystycznym nadużyciem przyimka dla wykazującego w dobie obecnej dość znaczną ekspansję. Oczywiście proponowane zwroty zastępcze byłyby lepsze.
2. Pod względem historycznym wyraz zabór jest nazwą czynności znaczeniowo bliską zabraniu. Jeszcze Linde tłumaczył zabór jako: „zabieranie, zabranie i to, co zabrano”, a tę samą definicję powtarza i Słownik Warszawski, rozszerzając ją tylko o określenia dodatkowe: „grabież, łupież, łupiestwo, przywłaszczenie”. Linde cytuje wśród przykładów: „Nie mógł patrzeć bez czułości i rozrzewnienia na zabór ubogiej ruchomostki”.

Być może w języku prawniczym dochowało się tu i ówdzie dawne znaczenie zaboru, w języku powszechnym natomiast wyraz ten skojarzył się prawie wyłącznie ze znaczeniem historycznym zaborów obcych w Polsce (podobnemu zwężeniu znaczeniowemu uległ wyraz branka: dziś, jeżeli kto używa tego wyrazu, to ma najczęściej na myśli pobór do wojska zarządzony przed powstaniem styczniowym przez Wielopolskiego).

W przykładzie, o który idzie, za pozostawieniem wyrazu zabór mógłby przemawiać tylko wzgląd na tradycję — gdyby się okazało, że zastosowano tu archaiczną formułę prawną. Poza tym spodziewanym i normalnym terminem byłoby zabranie.

1. „Nie biegnące terminy” nie tylko rażą ukształcone poczucie językowe, ale dla kogoś nie obeznanego z nieco specjalnym językiem sądownictwa nie są nawet bezpośrednio zrozumiałe. „Ustaje bieg terminów” językowo jest dobrze (por. bieg spraw), ale niejeden laik może będzie się i w tym wypadku oglądał za dodatkowym wyjaśnieniem treści rzeczowej tej formuły.
2. Znaczenie »powinności« a nie tylko »przewiny« w wyrazie winny jest stare. Pod hasłem winien, winny podaje Linde m. in. : „winien, powinien, obowiązany, obowiązek na sobie mający co czynić” i cytuje przykłady ze Skargi: „Byleśmy roztropnie czynili, co się winno czynić”, z Górnickiego : „Krew się wylewa tych, dla których winna rzecz była krew swą wytoczyć”. To samo użycie notuje i Słownik Warszawski, który do częściowo powtarzanych przykładów Lindego dodaje nowe, np. z Sienkiewicza: „Dwie siły winny być zgodne”.

Wobec tak starej tradycji konsekwentne odgraniczanie w praktyce form winien, powinien byłoby trudne do wykonania.

18

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

1. Formy nasłuch nie notuje ani Linde, ani Słownik Warszawski, wygląda więc ona na neologizm ostatniej doby. Pod względem słowotwórczym jest utworzona poprawnie i należy do dość żywotnej dzisiaj kategorii nazw czynności powstałych drogą tak zwanej wstecznej derywacji, czyli przez odrzucenie końcówki czasownikowej, por. dźwigać — dźwig.

Sam przez się więc nasłuch nie wywołuje zastrzeżeń ze stanowiska językowego. Zwrot „radiostacje winny być w stanie stałego nasłuchu” ma należeć do stylu urzędowego : tchnie on powagą nieco przesadną. Tego, aby się wysławiać „o wiele prościej”, a więc naturalniej i „przyjemniej” dla szerokiego ogółu, niektórzy celowo jak gdyby unikają. Przykład z nasłuchem nie jest jeszcze jaskrawy, ale w iluż to wypadkach koturny mają dla ludzi jakiś nieodparty urok!

1. Mieć miejsce może być echem nie tylko fr. avoir lieu, ale i niemieckiego stattfinden. Przed wyrażeniem tym przestrzega Słownik Warszawski, podając jako zwroty zastępcze: „przyjść do skutku, istnieć, zajść, odbywać się, zdarzyć się, wydarzyć się”. Oczywiście, że przeloty powinny się odbywać, a nie „mieć miejsce”.
2. Zarówno w związku z kasowaniem, jak i przewozem, odbywać się brzmi naturalniej niż dokonywać.
3. Przyrostek -isko dzisiaj znaczy przeważnie miejsce, gdzie się coś odbywa lub odbywało. Historycznie tworzył on również nazwy czynności, np. łowisko było dawniej synonimem łowów. Słuchowisko utworzono dla zastąpienia obcej audycji — na wzór widowiska. Wyraz ten już się przyjął; jest raczej udatny.

W. D.

Do

SZANOWNEJ REDAKCJI „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

w Warszawie

W nrze 7 — 8 „Poradnika”, w dziale: „Zapytania i odpowiedzi” znajduję pod nrem 55 odpowiedź, która mi nastręcza wątpliwości. Czy rzeczywiście chodziło w tym przypadku o oględziny parowozowni, toru? Mnie się zdaje, że autorowi przepisu chodziło o nakaz stałego czuwania nad porządkiem w parowozowni i nad stanem toru, a nie o doraźne oględziny.

W pewnym przepisie znalazłem postanowienie: „naczelnik sprawuje kontrolę obecności pracowników” ; osobiście — pozostawiając nawet „kontrolę” — powiedziałbym: nad obecnością pracowników. Jednak czym zastąpić tutaj „kontrolę”, która się nie odnosi do kontrolowania czynności, tylko do stwierdzania, czy pracownicy są obecni, czy też się nie stawili do pracy.

Wreszcie w organizacji dyrekcji kolejowych przyjęto na oznaczenie pewnego działu nazwę: „biuro kontroli dochodów”; czy wobec tego, że biuro sprawdza tylko prawidłowość pobranych przez ekspedycje opłat (dochodów) a nie czynności ekspedycji, ta nazwa jest również niewłaściwa?

F. Moskwa

Warszawa, dnia 13 maja 1937 r.

1937/8, z. 1/3 PORADNIK JĘZYKOWY 19

Jeśli autor przepisów miał na myśli stałe czuwanie nad porządkiem w parowozowni, to lepiej zamiast wyrazu : oględziny użyć wyrazu : nadzór. Wyrazu : kontrola używamy w zastosowaniu do czynności, stanów i właściwości, przy czym pamiętać należy, że czynności i stany wyrażamy nie tylko za pomocą czasowników, lecz także odczasownikowych rzeczowników, a właściwości nie tylko za pomocą przymiotników, lecz także odprzymiotnikowych rzeczowników. Te odczasownikowe i odprzymiotnikowe rzeczowniki to tzw. nomina abstracta, rzeczowniki oderwane. Do takich mogą należeć między innymi rzeczowniki : dochód, rachunek, ruch.

Tym się tłumaczy używanie takich zwrotów jak: kontrola dochodów, kontrola rachunków, kontrola ruchu. Jeśli jednak mamy do czynienia z przedmiotem zmysłowym, oznaczonym przez rzeczownik konkretny, to używanie w takim zastosowaniu wyrazu : kontrola byłoby niewłaściwe, np. kontrola konia, kontrola pracowników, kontrola pokoju, kontrola drogi itp. Jeśli niekiedy spotykamy się z tego rodzaju zwrotami, to są niewątpliwie zwroty skrótowe, w których opuszczony zostaje wyraz: stan, czynność lub właściwość, np. kontrola drogi = kontrola stanu drogi. W ten sposób można wytłumaczyć w pewnych wypadkach zwroty takie, jak kontrola dochodów = kontrola stanu dochodów, jeśli wyrazowi dochód nadajemy znaczenie konkretne pieniędzy, które jako dochód do kasy wpłynęły.

Stanisław Szober

ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA

Przy czym i przy tym wiele osób odczuwa jako rusycyzmy, chociaż z drugiej strony wyrażenia te często spotkać można zarówno w mowie jak w piśmie. W czasie obrad Komitetu Ortograficznego z racji głosowania nad pisownią tych wyrazów (obecnie rozdzielną: przy czym, przy tym) nie zgłoszono zastrzeżeń co do ich możliwej niepoprawności. Absolutne unikanie tych wyrazów byłoby czczym pedantyzmem. Sienkiewicz np. pisze w Krzyżakach: „...wpierw muszę stryjca odwieźć, a potem one pawie czuby Niemcom ze łbów pościągać, jakom zaprzysiągł. Może mnie przyterm zabiją — co i wolę, niż patrzeć, jako Danuśkę inny zabierze”. (Nakł. Zakł. Narod, im. Ossolińskich, wyd. Geb. i Wolffa, W-wa 1932, t. I, str. 181 ). Przytem (w dzisiejszej pisowni przy tym) jest tu „właściwym wyrazem na właściwym miejscu” — i może nim być w wielu innych wypadkach.

Wyrażenia: gdzie popadło, co popadło — niewątpliwie nie należą dziś do „lepszego”, czyli starannego stylu i mają charakter raczej pół-żartobliwy. Słownik warszawski obydwa wyrażenia notuje, nie ostrzegając przed ich używaniem. Popaść znaczyło dawniej tyle, co dzisiejsze dopaść, czyli »uchwycić«, »natrafić na kogo lub na co«. Rej pisze na przykład, że „Lizymach, lwa za gardło popadłszy (czyli »uchwyciwszy«), udawił go”, albo gdzie indziej o kobiecie, która „kamień popadła ( »chwyciła« ), dała mu w łeb”. Jeszcze u Pola znajdziemy zwrot: „Zuch popadł zucha”, wyrażający mniej więcej tyleż co „trafił frant na franta”.

Z tego dawnego znaczenia »trafić« mogły się łatwo rozwinąć wyrażenia co po

20

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1 /3

padnie, czyli »co zdoła uchwycić« lub gdzie popadnie, czyli »gdzie zdoła trafić«. „Co jej popadnie pod miecz, równo ścina” — pisze Naruszewicz.

,,W wielką wojnę poznała Kurowskiego” (w piśmie codziennym) — czy to jest dobrze? Czy można powiedzieć: w jesień, w zimę, w lipiec? A jednak w piękny dzień majony poznała — nie budzi wątpliwości. Jakie jest prawidło językowe?”

Ściśle sformułowanego prawidła nie bardzo byłoby wiadomo gdzie szukać, ale zwyczaj językowy jest mniej więcej ustalony. Przyimka w z następującym potem biernikiem używamy dziś w takich zwrotach, jak w dzień (ale w nocy, nie w noc), w niedzielę, w środę (i z nazwami innych dni tygodnia, również w liczbie mnogiej, np. przyjmuje w piątki), w święto, w święta, w porę, w złą godzinę, w zły czas, w dobry czas. Tę samą konstrukcję, czyli w z biernikiem, stosujemy wówczas, gdy mamy na myśli znaczenie »w ciągu«, np. zrobił to w godzinę, w dwa tygodnie, w miesiąc.

W wyrażeniach tych jest nieco podkreślony fakt, że czynność, o której mowa, nie zabierała dużo czasu: on to zrobi w ciągu godziny jest stwierdzeniem obojętnym, on to zrobi w godzinę zawiera niedopowiedzianą myśl, że dłużej czekać się nie będzie. Dlatego też nie jesteśmy skłonni używać omawianej konstrukcji, gdy mowa o dłuższych terminach czasowych : zrobi to w pięć lat jest wyrażeniem nie bardzo fortunnym.

Przyimek w łączy się stale z biernikiem wyrazów będących nazwami miar czasu, po których następuje wyraz potem, np. w chwilę potem, w tydzień, miesiąc, rok itd. potem. W przeciętnym języku literackim nie mówimy w lipiec, w zimę, w jesień. tylko w lipcu, w zimie, w jesieni. Można czasem posłyszeć w tamto łato, ale to ma odcień mowy swobodnej, „wiejskiej”, często zresztą skutkiem właśnie swobody i wiejskości mającej pewien urok. Urokowi temu brak jednak powszechnej „sankcji” W języku starszym częściej jak gdyby niż dziś używano dla określenia czasu, w którym się coś działo, przyimka w w połączeniu z biernikiem. Piotr Kochanowski pisze w swym przekładzie Orlanda: „Wyrok ten kazał wytrąbić w targi (= podczas targów) po miastach”. U Stryjkowskiego znowu czytamy: „Obóz się zapalił w gwałtowny wiatr" — to znaczy podczas gwałtownego wiatru.

Zamiast w wielką wojnę poznała powiedzielibyśmy w czasie wielkiej wojny poznała. Z przykładów, któreśmy przytaczali poprzednio dla zilustrowania połączeń przyimka w z biernikiem (w dzień, w niedzielę itd.) widać, że połączenia te określają pewien czas dość ściśle. W wielką wojnę (poznała) nie jest takim ścisłym co do czasu określeniem, dlatego też między innymi zwrot ten razi.

Abonent nr 106 z Zofiówki. Onegdaj dzisiaj używane jest w znaczeniu ścisłym »przedwczoraj« i tylko to znaczenie podane jest w Słowniku warszawskim. Zasługuje jednak na uwagę, że jeszcze Linde powtarzał za Knapskim (autorem słownika z r. 1641) objaśnienie onegdaj i ongi jako znaczących »dowolny dzień miniony z wyjątkiem wczorajszego« (w tekście po łacinie).

P. T. P. zapytuje, czym się może tłumaczyć takt, że na dwóch niemal przeciwległych krańcach Polski, mianowicie na Kaszubach i w powiecie hrubieszowskim wojew. lubelskiego używany jest nieznany polszczyźnie literackiej wyraz chutko w znaczeniu »prędko«.

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

21

Mamy tu do czynienia z archaizmem, który się dochował zarówno w mowie Kaszubów, jak w gwarze ruskiej powiatu hrubieszowskiego. Na różnych obszarach językowych spotykamy często zjawiska przestrzennie od siebie odległe, ale związane wspólnością pochodzenia. Właśnie dlatego jest ważną rzeczą mapowanie wyrazów i form wyrazowych, bo zorientowanie się w geograficznym rozmieszczeniu faktów, które nas interesują, jest często koniecznym warunkiem zrozumienia historii tych faktów.

Co do wyrazu chutko, to zawiera on w sobie ten sam rdzeń, co i polski wyraz chuć, a znowu chuć — to dźwiękowy wariant chęci (por. taką samą wymianę samogłosek smutny: smętny, poruczyć: poręczyć). Przymiotnik chutki, a więc i przysłówek chutko, istniały w starszym języku polskim. Mówiono chutki, chutliwy, chutny a miało to znaczyć, jak bardzo dobrze objaśnia Linde: »ochoczy do czego, przez ochotę prędki do czego«. „Duch jest chutki, ale ciało mdłe” — czytamy w Biblii Radziwiłłowskiej (r. 1563). „Ptak chutki i prędki” — pisze Wujek w Postylli (1584).

Istniał i rzeczownik chutkość i znaczył »prędkość, szybkość«. W słowniku Mączyńskiego (1564) zapisany jest zwrot: „Skoki nie tak na mocy, jako na chutkości należą”.

Z czasem znaczenia wyrazów chęć i chuć, pierwotnie zapewne jednoznacznych, nieco się rozbiegły i dziś chuć to jest pewna chęć szczególna, mianowicie zmysłowa i raczej zdrożna.

Chutko w polszczyźnie literackiej uległo zapomnieniu i skutkiem tego na wielkim obszarze, gdzie ten wyraz był w użyciu, wytworzyła się luka, zerwało się jedno —- drobne — ogniwo historycznej łączności. Takich zerwanych ogniw, zaklęsłych pól, mnóstwo jest w historii języka. One to właśnie — gdy zachodzą w większej skali — kształtują historyczne profile języków w sposób nie mniej wyrazisty niż obsuwania się gór i zapadania się lądów na powierzchni ziemi.

Wyraz zegar nie jest polskiego pochodzenia. Jest to wyraz niemiecki : Seiger, nieco dostosowany do fonetyki polskiej. W języku niemieckim Seiger wiązało się z czasownikiem seigen, który znaczył „topić, przetapiać (metale)”. Dawnym przyrządem służącym do mierzenia czasu była klepsydra, w której piasek opadał z jednej części do drugiej : „W zegarku piasecznym jeden piaseczek po drugim wycieka”, jak objaśniał S. Furman, autor „Astrosophicznego uważania powietrza” (Gdańsk, 1664). Obraz klepsydry dochował się w zegarze jako nazwie herbu: herb Zegar przedstawia „klepsydrę od prawey strony ku lewey dwoma strzałami na ukoś przeszytą w polu błękitnym...” 1).

Prof. Brückner pisze w swym „Słowniku Etymologicznym” (str. 651) : „Jeszcze r. 1552 zegar nie »idzie«, lecz zawsze »ciecze« „zegarek dociecze”.

Jednak o biciu zegara czytamy już w XVI wieku u Reja: „Co godzinka na

1) Zbiór nazwisk szlachty... przez ur. Piotra Nałęcza Małachowskiego... do druku podany. T. II. W Łucku 1790, str. 155.

22 PORADNIK JĘZYKOWY 1937/8, z. 1/3

zegarze uderzy, to już czas przeminął” (Zwierzyniec). Tym bardziej oczywiście w XVII w. Wacław Potocki pisze w Argenidzie: „I tobie kiedyś wybijaną uderzą zegary”.

Z obrazem klepsydry mogły się wiązać różne metafory o płynięciu czasu, por. na przykład aforyzm z „Przypowieści polskich” Rysińskiego (1629): „Pierwej sto godzin wyciecze, nim się niewiasta oblecze”.

P. S. S. zapytuje „czy kurczę wykluwa się z jaja, czy też wykluwa?”

Formą historycznie właściwą i zresztą najczęściej używaną jest wykluwa się. Czasownik podstawowy miał dawniej następujące formy: czas teraźniejszy kluję, bezokolicznik kiwać, czyli należał do tegoż typu co pluję — plwać (dzisiaj co prawda raczej pluć, ale i plwać bywa jeszcze używane, zwłaszcza w znaczeniu przenośnym). Na miejsce dosyć rzadkiej formy kiwać wcisnęła się przez analogię utworzona forma kłuć. Czasownik ten miał dwa znaczenia: 1) »uderzać dziobem«, 2) »wylęgać«. „Same kurczęta klują i wydziobują się z jaja” — pisał ks. Kluk w swej „Zwierząt domowych i dzikich historii naturalnej” (Warszawa 1779) — tu oczywiście chodzi o to pierwsze znaczenie. Znaczenie drugie znajdziemy u innego autora XVIII wieku (Rogalińskiego) w zdaniu: „Kury klują też jaja inszego rodzaju, na przykład gęsie, kacze”.

Obok kłuć istniał czasownik kłuć, który brzmieniem i znaczeniem stał się dosyć do tego pierwszego podobny od czasu, gdy na miejscu dawnych form kolę, kolesz ukazały się nowsze kłuję, kłujesz. Z tego podobieństwa płynie też niekiedy mieszanie obu czasowników.

S. S. „Czy twierdzę się oblega czy oblęga, bo jeżeli oblega, to dlaczego oblężenie od lądz, lęgnąć, a nie od legać — leżeć. Powinno tedy być obleżenie?”

Szczegół wart jest rozpatrzenia, ale jakkolwiek by się przedstawiał materiał historyczny, wyrazu oblężenie nie dało by się już zmienić, bo jest on w tej postaci mocno utrwalony w języku literackim. Ze stanowiska zaś historycznego rzeczy wyglądają tak.

Czasownik oblegać jest to forma wielokrotna, odpowiadająca jednokrotnej oblec (dawniej pisanej przez dz na końcu, co miało w tym pojedynczym wypadku tę dobrą stronę, że przynajmniej na piśmie widoczna była różnica między czasownikami ob(w)lec — oblekć a obledz — oblegać).

W znaczeniu czasu przyszłego używana była forma oblęgę, z czym porównać by było można siędę (z nosówką ę) obok siadać. Stąd dostała się nosowość i do oblężenia, który to wyraz w Słowniku warszawskim opatrzony jest uwagą: „zamiast obleżenie”. Niekiedy to ę dostaje się nawet i do wylegiwania się. Słyszałem kiedyś w rozmowie o osobach, które „wylęgiwały się na plaży”. Stwarza to jakiś osobliwy obraz i jest oczywiście niewłaściwe.

P. Z. S. : 1. „Sąd postanawia Igrekowskiego uznać winnym dokonania przestępstwa — czy też za winnego?”

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

23

Słowniki nasze nie dają pod tym względem wskazówek zupełnie pewnych, formą właściwszą wydaje się jednak konstrukcja druga, czyli uznać kogoś za winnego. Uznać winnym łatwo podejrzewać o rusycyzm, choć nie mamy bezpośredniego dowodu, że tak jest istotnie. Powiemy tylko: uznał go za syna, a nie uznał go synem, a więc zgodnie z tym raczej uznać za winnego niż uznać winnym.

W starszej polszczyźnie stosowano czasem w takich wypadkach podwójny biernik, w czym łatwo dostrzec wpływ łaciny, np. „To, coś zrobił z nim, większą rzecz uznawam, niżeli zwycięstwo, cośmy otrzymali” (Jabłonowskiego „Telemak”, 1726), czyli: »uznaję to za rzecz większą, niż zwycięstwo« (nie powiemy: uznaję to większą rzeczą...).

W słowniku Troca znajdujemy: „uznano go za króla”. Tę samą konstrukcję stosuje Niemcewicz, który pisze: „...proponując, aby milczenie sejmujących uznano za zgodę”. A więc w konkluzji uznamy Igrekowskiego za winnego, a nie winnym.

2. „Sąd postanawia Iksińskiego spod zarzutu uniewinnić, czy od zarzutu uniewinnić?

Jako trzecią możliwość można by było jeszcze dodać: „uniewinnić z zarzutu”, bo i taką konstrukcję czasem się słyszy. Żadna z trzech konstrukcji nie jest zdecydowanie zła. Brak okrzepłej normy płynie stąd, że wyraz uniewinnić nie ma za sobą,

1. ile na podstawie słowników sądzić można, długiej, nieprzerwanej tradycji: Linde opatrywał ten wyraz gwiazdką, która miała znaczyć, że „słowo to wcale nie łub przynajmniej w przytoczonym kształcie albo znaczeniu... nie jest używane”. Uniewinnić jeszcze jak gdyby nie ustabilizowało swoich związków syntaktycznych z innymi wyrazami, nie poszło zdecydowanie drogą jednej analogii: uniewinnić spod — to tak jak wydobyć spod, i może to mieć pewną wyrazistość, ponieważ nasuwa obraz zarzutu, który jak ciężar kogoś przygniata, uniewinnić od — to tak jak uwolnić od (np. od podatków), uniewinnić z — to tak jak zwolnić z czegoś, np. z danego słowa.

Najnaturalniejszy wydaje się zwrot uniewinnić od, toteż można mu dać pierwszeństwo przed innymi.

Mógłby kto zapytać: czy warto rzeczy tak drobnej czas poświęcać? — Życie się składa z rzeczy drobnych, język zaś odbija to życie. W języku zawsze coś się dzieje, coś się dokonywa, jedne formy ustępują miejsca innym, a to znaczy, że ulegają one selekcji, czyli że w jakiś sposób mówiący, użytkownicy języka, dokonywają wyboru. Głosząc hasło „niewtrącania się do języka” domagamy się tego właściwie, aby ten wybór zawsze dokonywany był nieświadomie. W imię czego można się domagać takiej postawy od mówiących? Czyż nie jest bardziej zgodne z naturą każdego rozsądnego i każdego oświeconego człowieka właśnie świadome zastanawianie się nad tym, co ma uczynić, co ma wybrać? Zastanawianie się nad wyborem form językowych, szukanie najlepszych, najtrafniejszych sposobów wysłowienia, to jest istotna

i rzeczowa praca nad językiem, sprzyjająca wzrastaniu jego przydatności do wyrażania myśli, jego zróżnicowaniu i giętkości.

Gdybyśmy byli narodem Hamletów, trawiących dnie na rozmyślaniu o tym,

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

24

czy tak lepiej powiedzieć, czy inaczej, to może i byłoby warto doradzać nieprzejmowanie się zbytnie sprawami praktyczno-językowymi, które i bez naszych zmartwień jakoś się ułożą. Ale rzeczywistość wygląda inaczej, szkodzi nam nie przemęczanie się myślowe, ale bezmyślność, wobec której apele do beztroski i strojenie się w pióropusz wszechtolerancji dziwnie się z tą rzeczywistością rozmijają.

Po tej dygresji na temat ogólny — trudno nie westchnąć, gdy tyle jest po temu powodów — wróćmy do pytań konkretnych p. Z. S., z których ostatnie brzmi : „Sąd postanawia Iksińskiego uniewinnić. Koszty postępowania zaliczyć na rachunek Skarbu Państwa, czy też przyjąć — przejąć — odnieść na tenże rachunek?”

Zaliczyć wydaje się najprostsze. Dawniej wprawdzie miał ten wyraz znaczenie »pomylenia się w liczeniu«, ale dziś już to znaczenie utracił i używany bywa w znaczeniu »zakwalifikować, odnieść«, np. „zaliczyć w poczet świętych”. Przejąć nie byłoby błędem (przyjąć natomiast nieco by raziło), ale lepiej chyba terminologię ustalić.

Przy sposobności informuję, że przy Towarzystwie Poprawności i Kultury Języka (adres: Warszawa, ul. Mianowskiego 24) istnieje Komisja Języka Urzędowego, która wydała już 3 spisy wyrażeń języka urzędowego. W spisach tych wiele miejsca zajmują wyrażenia z zakresu prawa i administracji. W. Doroszewski

ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI

1. Czy wyrażenie : całych pięć godzin jest poprawne? (K. L., Warszawa)

(S. S.) Nie, należy mówić: całe pięć godzin. Określenia przymiotnikowe, które się

łączą z rzeczownikami, zależnymi od liczebników: pięć, sześć, sto, tysiąc kilka, parę — przybierają w mianowniku i bierniku formę liczby pojed. rodzaju nijakiego, a w innych przypadkach zgadzają się w przypadku, liczbie i rodzaju z rzeczownikiem, a więc: całe pięć godzin, całych pięciu godzin, całym pięciu godzinom, całe pięć godzin, całymi pięciu godzinami, w całych pięciu godzinach.

1. Czy można w umizgach szczerzyć na kogoś zęby? (L.B., Kraków)

(S. S.) To niemożliwe! Mamy w języku polskim dwa wyrażenia zbliżone do siebie

zewnętrznie, ale zupełnie różne w znaczeniu i w formie składniowej : szczerzyć lub wyszczerzać na kogoś zęby i szczerzyć lub wyszczerzać do kogoś zęby. Pierwsze oznacza grożenie zębami, drugie jest równoznaczne z pokazywaniem zębów w życzliwym, przymilającym się uśmiechu. Dwa te zwroty należy ściśle rozróżniać, bo mieszanie ich stwarza nienaturalny kontrast i wywołuje wrażenie śmieszności.

1. Dlaczego mówimy: jeszcze to zrobię, ale: już tego nie zrobię? Dlaczego przy

zamianie zdania twierdzącego na przeczące zastępujemy przysłówek: jeszcze przysłówkiem już? Skąd pochodzi ta wymiana? (S. N., Kielce)

(S. S.) Istotnie, sprawa warta zastanowienia. Pouczającym będzie porównanie zwrotów polskich z odpowiednimi zdaniami starogreckimi. Polskiemu przysłówko-

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

25

wi : jeszcze odpowiada grecki wyraz : eti, a polskiemu : już — greckie édé, ale po grecku zarówno w zdaniu przeczącym, jak i twierdzącym używano przysłówka eti = jeszcze, mówiono więc: pojésó eti tauta = zrobię jeszcze to i tak samo: uketi tauta pojésó = (dosłownie) nie jeszcze tego zrobię, czyli = jeszcze tego nie zrobię = już tego nie zrobię. Różnica pochodzi stąd, że w zdaniu przeczącym przeczenie nie w języku polskim łączy się ściślej i bezpośrednio z czasownikiem: zrobię, a przysłówek jeszcze (= już) jest określeniem zaprzeczonym czasownika, w języku zaś greckim przeciwnie, ściśle i bezpośrednio z czasownikiem łączy się przysłówek jeszcze, a przeczenie nie zaprzecza nie sam tylko czasownik, lecz wyrażenie, składające się z czasownika i przysłówka jeszcze: pol. jeszcze + (nie zrobię), greck, nie + (jeszcze zrobię). Przysłówek: już oznacza „terminus ad quem”, wskazuje na moment czasu, do którego się jakaś czynność lub stan rozciąga. W przeciwieństwie do tego przysłówek: jeszcze oznacza „terminus a quo”, czyli moment czasu, od którego rozwój jakiejś czynności lub stanu się zaczyna. Pierwszy ma znaczenie finalne, oznacza koniec czegoś, drugi znaczenie ingresywne, oznacza zapoczątkowanie czegoś, pierwszy wyczerpuje jakiś przebieg, drugi dodaje do niego jakieś nowe momenty. W związku z właściwym sobie znaczeniem przysłówek, odpowiadający greckiemu eti, otrzymał w łacinie znaczenie spójnika łącznego: łac. et =pol. i.

Jeśli więc przysłówek: jeszcze do rzeczywistości minionej i teraźniejszej zawsze coś nowego dodaje, to oczywiście nie może się łączyć z czasownikiem zaprzeczonym, który przecież stwierdza, że oznaczona przez niego czynność czy stan się nie dokona. Jeśli przekształcając zdanie twierdzące na przeczące wymieniamy czasownik twierdzący na przeciwny mu znaczeniem czasownik przeczący, to i określający ten czasownik przysłówek jeszcze musimy wymienić na przeciwny mu znaczeniowo przysłówek już.

Inaczej po grecku. Tam się zaprzecza nie czynność, oznaczoną w czasowniku, lecz fakt dodatkowego dokonania się tej czynności: nie + (jeszcze zrobię).

4. Jak należy mówić: na Trzy Króle czy na Trzech Króli, gdy mamy na myśli święto 6 stycznia? (Z. M., Poznań)

(S. S.) Wprawdzie u niektórych współczesnych pisarzów znajdujemy wyrażenie: na Trzech Króli, np. czytamy u Z. Nowakowskiego: mieli to urządzić na Trzech Króli, ale na ogół utrzymuje się w tym zwrocie jeszcze do dzisiaj forma starsza: na Trzy Króle. W języku staropolskim, jeszcze w początkach XVI wieku, rzeczowniki osobowe miały w bierniku liczby mnogiej taką formę, jakiej po dziś używamy w rzeczownikach nieosobowych, mówiono więc: widziałem króle, rycerze, pany, sąsiady — tak jak do dnia dzisiejszego używamy form: widziałem ule, spichlerze, dzbany, sady. Wyrażenie: na Trzy Króle jest więc przeżytkiem formalnym — tak jak przeżytkami (jeszcze starszymi) są wyrażenia: na święty Jan, na święty Michał itp. z „nieosobowymi” formami biernika liczby pojed. Jan, Michał.

26 PORADNIK JĘZYKOWY 1937/8, z. 1/3

1. Czy to dobrze: rada do czegoś? (M. O., Włocławek)

(S. S.) Bardzo niedobrze! Prawidłowo tylko: rada na coś.

1. Aleopatia czy alopatia? (P. R., Bielsk)

(S. S.) Prawidłową jest tylko postać alopatia od grek. allos = drugi, inny i pathos =

cierpienie. Alopatia jest to metoda lekarska, polegająca na stosowaniu środków, przeciwnych chorobie. Postać: aleopatia powstała pod wpływem wyrazu: homeopatia. Wyraz homeopatia (nie: homoopatia) powstał z greck, homoios, wymawianego z łacińska homoeos = ten sam i greck, pathos = cierpienie. Homeopatia jest to, jak wiadomo, metoda lekarska, wyznająca starą zasadę: similia similihus curantur = podobne leczy się podobnym, czyli jak mówi polskie przysłowie : klin klinem.

Z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY.

ŚWIAT ZWIERZĘCY W POJĘCIACH I TERMINOLOGII LUDOWEJ

Byt człowieka wiejskiego jest ściśle związany i zależny od przyrody, która go żywi i odziewa, darzy bogactwem płodów lub ciężko doświadcza nieurodzajem. Ale oprócz ziemi-żywicielki, oprócz żywiołów wichru, powodzi, zimna czy suszy, które zawsze byt ten normowały i kształtowały stosunek człowieka do świata, niemałą rolę odgrywali jego "młodsi bracia”, towarzysze i wspólnicy trudów, żywiciele lub — szkodnicy i wrogowie. Stąd też sposób odnoszenia się człowieka do otaczających go stworzeń był zawsze najbardziej bezpośredni, oparty na uczuciu przywiązania, niemal miłości, to znowu niechęci, odrazy czy bojaźni. Stosunek taki i jego różne odbicia widoczne są u ludu i dzisiaj, znajdują wyraz w wierzeniach, obyczajach i przesądach, wreszcie w języku, który rejestruje te różne przejawy i przekazuje potomności.

Ciekawe jest wartościowanie zwierząt, ustalanie wśród nich pewnej hierarchii, której kryteria pozwalają nieco wniknąć w kulturę ludową.

Zacznijmy od zwierząt domowych. Już samo wyróżnienie ich od reszty jako bydło 1), związane z bydleniem, życiem, świadczy, jaką wagę człowiek do nich przywiązywał. Z czasem ten termin, którym obejmowano także i psa, kota, owcę, drób, słowem cały dobytek dzisiejszy, zacieśniło się do »rogacizny« jako najcenniejszej. Trzoda i konie stanowią odtąd już grupy osobne. Zasługuje na uwagę, że krowa u ludu chłopskiego cieszy się na ogół daleko większym uznaniem i jest mu milsza niż koń, którego wartość i zalety „odkryły” i uczciły w literaturze dopiero czasy rycerskie. Może działa tu wpływ opowieści biblijnej, głoszącej, że konia zbrakło przý żłobku Jezusowym, może zadecydowały względy gospodarcze, u praktycznego chłopa zawsze niemałej wagi (krowa daje mleko, w potrzebie da się zaprząc do pługa, a po zabiciu idzie na mięso), dość że vox populi stawia ją w hierarchii na miejscu najwyższym, po niej dopiero konia. Pożyteczna i intratna Świnia nie zy-

1) Nasze bydło zastąpiło wcześniejszy ogólnosłowiański skot, co było pożyczką germańską.

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

skała sobie, zapewne dla swych niewybrednych manier, lepszej rangi, pies, choć wierny stróż i przyjaciel człowieka, jest również traktowany pogardliwie, co odbiło się dostatecznie w przysłowiach.

W każdym razie cały domowy dobytek, inwentarz (częściej lewentarz) albo inaczej gadzina, stanowiąca własność pożyteczną, wywołuje ocenę dodatnią.

Zostawiając na uboczu dziczyznę, która w życiu ludu rolniczego znaczy obecnie niewiele, zwierzętom hodowanym, wyższym, przeciwstawia się w pojęciach ludowych druga „klasa” -— stworzeń niższych, która obejmuje zarówno zwierzęta w węższym znaczeniu wyrazu, jak również owady i wszelkiego rodzaju »robactwo«. W terminologii ludowej jest to klasa robaków. Godna uwagi jest ta rozpiętość znaczeniowa wyrazu nie licząca się z wielością różnic anatomiczno-biologicznych, mało ważnych dla człowieka, a dyktowana tym, co dla niego było wspólne i istotne. Spróbujemy te cechy uwydatnić.

Cały świat robaków dzieli się najogólniej na dwie dziedziny: robastwo ziemne i robastwo powierzchowne, jak byśmy powiedzieli: naziemne. Z pewnością ma swoją tradycję historyczną owo znaczenie szersze, skoro w Biblii Zofii z r. 1455 wyr. robak, chrobak tłumaczy łac. serpens »wąż« 2).

Do pierwszej grupy będzie należała glista (glizdwa), pędrak, kret, jaźwiec »borsuk«, pilch »glis«, suseł, chomik (skrzeczek). Do drugiej — pierwotnie zapewne wszystko co pełza i łazi po ziemi, „wszystko płożące, jeżto się płozi” (B. Z.), a więc stale i po dziś dzień: węże, żmije, padalce, jaszczurki. Jak informował pewien Kurp z Baranowa: „robok to ten, co na brzuchu łgo”.

Od pełzać a raczej starszych form tego czasownika : płozić, płazać, urobiono nazwę płaz 3). Toż samo znaczenie miał wyraz gad, nazwa węża i wszelkiego stworzenia budzącego odrazę (por. ros. gadkij) 4). Dziś ten odcień znaczeniowy zaginął nawet w gwarach, gdzie wyraz jest mało używany. Nie jest pozbawiona ujemnych nastrojów ogp. gadzina, inaczej niż u ludu, który tu i owdzie, jak wyżej wspomniano, tym wyrazem zbiorowo określa dobytek.

Jest rzeczą znamienną, że gwary nie znają nazwy owad (przynajmniej na Mazowszu). Karłowicz notuje tylko postać żeńską: owada, o znaczeniach wtórnych:

2) Forma starsza chrobak, choć już w B. Z. mająca nowszy obocznik bez -ch, utrzymała się do XVII w. Jest to urobienie od chrobać »skrobać«, por. dzisiejsze chrobotać.

1. W starych słownikach, u Knapiusza (1643) i Troca (1764) zwykle ziemio płaz = gad, gadzina.

4) „Zawsze pod tym imieniem u nas rozumiano takowe zwierzęta, które na obrzydłych miejscach przemieszkiwają, przez odmienność kształtu swego od innych zwierząt okropne były” (X. Krzysztof Kluk, Zwierząt domowych i dzikich historia naturalna, 1779).

28

PORADNIK JĘZYKOWY

1937/8, z. 1/3

1) zwierzęta domowe, 2) potwór, bestia, 3) robak (drzewny). A przecież jest to stara nazwa słowiańska, u nas zapisana już u Knapiusza 5).

Nasze „owady”, jak komar, mucha, chr(z)abąszcz (= maj), kowalik, trzmiel, podjadek, pszczoła, osa, bąk, giez, gnieżdżące się koło człowieka, jak pchła, pluskwa i w domu: karaluch (= karakuł), prusak (francuz, kasztan, świer(sz)cz, stonóg, wreszcie w polu i w lesie, jak motyl (mentel), mrówka, skoczek — to wszystko wraz z mniejszymi ssakami, gadami płazami, obejmuje jeden termin robaki.

W staropolszczyźnie niektóre owady, np. drzewne, larwy pszczół, nazywano czerwiami (czyrzwiami) ; czyrwce, pewien gatunek pasożytów roślinnych, służyły do czyrzwienia, tj. barwienia na czerwono, a od pory ich wylęgu poszła nazwa miesiąca czerwca. Dziś na Mazowszu o czyrwiakach-traczykach drzewnych jeszcze się tu i owdzie słyszy, jednak rzadko.

Granica, gdzie się u ludu kończy robak, a zaczyna stworzenie czy zwierzyna, jest dosyć płynna i zależna od różnych, czasem dość niespodziewanych, kryteriów. Oto niektóre z nich :

1. Robak — wszystko to, co się koło człowieka lęże. Według tego kryterium odpada to, co w polu i w lesie: kret, kuna, tchórz, lis.
2. Robak = wszystko, co wyrządza szkodę, a więc wszelkie owady z wyjątkiem pszczół, kret 6), drapieżniki aż do wilka włącznie7). Wilk już często wywołuje wahanie: ,,a kto go tam wi, robok nie robok”, już dlatego że za wielki, już to, że do psa podobny. To samo o lisie: „lis i pies to jedno”. Podobieństwo do zwierzęcia domowego, użytecznego, chroni go od wzgardzonej paranteli. Ale zdarza się nazywanie robakiem którego z tych dużych drapieżników, jako eufemizm, dla uniknięcia właściwej nazwy, żeby zła nie wywołać: „kury robok podusił”.
3. Robak = wszelkie stworzenie niejadalne (oczywiście z wyłączeniem ptactwa), a więc oprócz owadów kret, żaba, ropucha, wszelkie polne i leśne jak kuna, wiewiórka, tchórz: „kuna pewno robak, bo to nie do jeścia” (Wieczfnia p. Mława). Nie będzie robakiem według tego np. zając, królik.
4. Robak — owad i wszelkie stworzenie mniejsze. Według tego kryterium robaki kończą się na myszy i szczurze, bo „kret to jus zwirze: sporny (= spory) je” (Klimy p. Siedlce).

5) Owad = insectum volaticum. Znaczenie było i szersze: owad podziemny, węże, gadzina (Zimorowicz). Linde na podstawie innych odpowiedników słowiańskich, które mają b na miejscu naszego w (np. ros. obod), zestawia wyraz z rdzeniem czas. bod — »bóść«. Miałby to więc być »owad kłójący«. Brückner wyprowadza (wprawdzie ze znakiem zapytania) owad z ob-wad od wadzenia (bydłu).

6) Zapytany o kreta, pewien gospodarz z Dąbrów na Kurpiach, odpowiedział: „jesce jeki robok, kopie pazurańi, łbem wywalo!”.

7) Ale inaczej na Kaszubach. Według zapewnień pewnego rybaka z Jastarni „robak nie lata — jak lata w powietrzu, musi być ptach. Mucha to je pokojowy ptach”.

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

29

Sprawa jest najmniej jasna z nietoperzem 8). Niewyraźna, dziwna budowa, przypominająca z jednej strony mysz, a z drugiej ptaka (auis non auis jak podaje w swym słowniku Knapiusz), utrudniała przydział do którejkolwiek rodziny stworzeń. Na Kurpiach zwykle uważają go za ptaka, stąd nazwa: skórzny ptak, skórzak, skórnik, „co ma skórę zamiast pierza”9). Na Mazowszu częściej go zaliczają do robaków, tak jak mysz, albo w ogóle nie klasyfikują.

Henryk Friedrich

CO PISZĄ O JĘZYKU?

Miesiące wakacyjne są dla spraw językowych poruszanych w różnych „kącikach” sezonem ogórkowym, toteż nie często spotykaliśmy się z poważniejszymi artykułami. Przypomnijmy je Szanownym Czytelnikom.

„Gazeta Polska” z dn. 18.V dała nam ciekawy i wartościowy artykuł Z. Stiebera „Bałtowie i Słowianie”, gdzie autor prostuje rozpowszechnione wśród naszej inteligencji przekonanie, że języki litewski i łotewski są jakoby spokrewnione z fińskim i estońskim. Wykazując na wielu przykładach bliskie pokrewieństwo tych języków z polskim, daje autor również genezę i historię różnicowania się tych języków.

„Czas” z dn. 28.V zamieszcza gawędę J. Żebrowskiego o nazwiskach panieńskich na -anka.

W związku z odbywającym się w Warszawie Kongresem Esperantystów, „Polska Zbrojna” zamieściła dwa artykuły na temat języka międzynarodowego. Pierwszy,

J. Rossowskiego („Idea języka międzynarodowego”, dn. 24.VIII), w którym autor mówiąc o licznych próbach stworzenia takiego języka, podkreśla jednocześnie przyczyny, które uniemożliwiają poważniejsze zrealizowanie projektu. Główną przeszkodę widzi autor w nadmiernej ilości coraz to nowych projektów sztucznych języków, co zniechęca wielu do samej idei.

Drugi artykuł, F. Banasika („Poszukiwanie języka międzynarodowego”, dn. 28.V) ma na celu poza przedstawieniem dotychczasowych prób forsowanie łaciny jako jedynego języka nadającego się na to międzynarodowe stanowisko.

Również w „Polsce Zbrojnej” J. Rossowski prowadzi nadal swą akcję przeciw nadużywaniu skrótów w terminologii wojskowej. („Jeszcze w sprawie skrótów”, dn.

3 i 4.VIII).

Dyskusja tocząca się od dłuższego czasu na łamach „Prosto z Mostu” (ostatnio

J. Bielatowicz „Gwara literacka”, dn. 15.VIII i L. Romiar „Głos cierpliwego czytelnika”, dn. 29.VIII) na temat gwary w literaturze, przynosi w rezultacie raczej

8) zwanym na Mazowszu niedoperz (M. środkowe, południowe, Podlasie), latoperz (M. środkowe), kacoperz (M. północne), gacoperz (M. pn.-zach.), mętoperz, lelek, skornik (Kurpie).

9) Warto dodać, że drugi człon złożeń niedo-perz czy kaco-perz niewątpliwie właśnie »ptaka« oznacza.

30 PORADNIK JĘZYKOWY 1937/8, z. l/3

zwycięstwo tej idei. Gwara zwycięża. Na tym samym stanowisku staje również prof.

К. Nitsch, który wygłosił w Zakopanem odczyt: „Gwara podhalańska w literaturze”, podany w prasie przez „Warszawski Dziennik Narodowy” (13.VIII). Dodajmy ze swej strony, że mimo wszystko zwycięża ciągle gwara stylizowana, że nie dość jest lubić i cenić jakąś gwarę, trzeba ją znać, by poza koniecznymi uproszczeniami różnic fonetycznych nie popełniać rażących błędów, jak się to często niestety zdarza.

W sprawie „Maskulinizacji nazwisk kobiecych” zabiera głos w „Prosto z Mostu” p. st. p. (29.VIII). Pragnie on ratować od zagłady te nazwiska, chce zniszczyć tendencję niezaznaczania rodzaju żeńskiego w nazwiskach na -ski oraz niestosowania przyrostków -owa, -ówna. Widzi tu autor „kompleks ucieczki od panieństwa”. W odpowiedzi na to mgr Z. Knaflewski („W sprawie nazwisk kobiecych”, tamże, 19.IX) wyraża opinię, że maskulinizacja ta jest konieczna w dokumentach urzędowych, gdyż to ułatwia pracę i rejestrację w urzędach.

Zaznaczamy przy tym, że spostrzeżenia p. st. p. pokrywają się całkowicie z opinią prof. Szobera, który wygłosił na ten temat odczyt w naszym Towarzystwie (p. Kronikę w tym numerze).

W trosce o nasze „ubogie” słownictwo p. A. Goraj z Piotrkowa zamieszcza w „Kurierze Łódzkim” (5.IX) pełne szlachetnego zapału projekty na temat zastąpienia wielu wyrazów wziętych z obcych języków odpowiednikami polskimi. Na początek proponuje m. in. następujące nowotwory: słodnik (cukier), słodkarz (cukiernik), czaśnik (zegar), pisemnik (atrament), błotniki (kalosze) itp. Należy również zmienić „duszę” od żelazka do prasowania, bo „dusza niejednego człowieka buntuje się”, że kawał żelaza ma tak szlachetną nazwę. Punktem wyjścia rozumowań autora jest przekonanie, że zapożyczenia językowe są jak pożyczka, choćby długoterminowa, podległa wszakże zwrotowi „naturalnie, jeśli dłużnik nie jest bankrutem”. Autor spodziewa się, że ta sanacja może być przeprowadzona bardzo szybko, o ile tylko zaczniemy taką twórczość już na lekcjach w szkole powszechnej...

W „Czasie” z dn. 22.VIII prof. S. Szober podaje krótkie uwagi na temat dwojakiego używania zwrotu proszę pani i proszę panią. Pisownia ciągle na widowni. Jak wiemy, grono literatów w liczbie powyżej setki podpisało zbiorowy protest, żądając tym samym rewizji uchwał Komitetu Ortograficznego. Pozostaje to prawdopodobnie w związku z artykułem W. Charkiewicza w wileńskim „Słowie”, z którego dowiadujemy się, że prof. Otrębski opracował poszczególne punkty dotyczące organizacji przyszłego, projektowanego przez oponentów Komitetu Ortoepicznego. Z innych temu tematowi poświęconych artykułów wyróżnia się spokojny i poważny w tonie artykuł w „Kurierze Polskim”, gdzie autor podkreśla, że nowy protest wywoła zamieszanie, narazi na straty, przyniesie nowe kłopoty. Z drugiej strony ortografia nas nie zadowoliła. Położenie jest naprawdę bez wyjścia — kończy swe wywody autor. I trudno nie przyznać mu racji... W związku z powyższym tematem A. Chojecki przeprowadza w „Myśli Narodowej” poważną analizę wartości zarzutów, dotyczących nierozróżniania końcówek

1937/8, z. 1/3

PORADNIK JĘZYKOWY

31

-em, -ym i -emi, -ymi. Wykazawszy bezpodstawność zarzutów, czynionych najczęściej przez laików, ujmujących zagadnienie nie obiektywnie, naukowo, lecz emocjonalnie, dowodzi słuszności przeprowadzonej w tym względzie reformy.

Głośnym echem, najczęściej niepoważnym, odbił się w prasie projekt reformy alfabetu polskiego, pióra inż. Z. Żegilewicza. Krótkie wyłożenie zasad tej reformy znajdujemy w „Wiem Wszystko” („Miliony strat na piśmie”, dn. 23.V).

Ostatnio wydane prace prof. Szobera, obszerny „Słownik ortoepiczny” i „Na straży języka” wywołały wiele recenzji. M. in. znajdujemy je w „Kurierze Warszawskim” (H. Korotyński „Jak mówić i pisać po polsku”), w „Czasie (Z. Konarzewski „Jak mówić i pisać po polsku”, 17.VII), w „Kurierze Porannym” (K. Irzykowski „Masz wątpliwość — zajrzyj do Szobera!”), w „Wiarusie” (J. Rossowski „O poprawność naszego języka”), w „Polsce Zbrojnej” (J. Rossowski „Na straży języka” 8.IX), w „Kurierze Poznańskim” (E. Klich „Poprawnie i niepoprawnie”, 22.VIII).

Podręczniki gramatyczne Z. Klemensiewicza zostały ostatnio omówione przez A. Jesionowskiego w „Prosto z Mostu” („Gramatyka przestała być zmorą”, 19.IX).

„Goniec Częstochowski” robi słuszne uwagi na temat epidemicznie wprost stosowanych nazw obcych na reklamach, szyldach itp. Walka to trudna i niewdzięczna, bo przychodzi walczyć nie z ignorancją lecz ze snobizmem...

J. Żebrowski w „Pionie” z dn. 17.VI w artykule „Snobizm a wybryki językowe” omawia dwa charakterystyczne odchylenia od normalnej mowy: jedne to snobistyczne, pełne pięknie brzmiących wyrazów cudzoziemskich artykuliki pism brukowych, drugie — to analogie i asonanse skojarzeniowe, w których celują niektórzy nasi literaci i dziennikarze.

Przeciw osławionej polszczyźnie niektórych tłumaczy na język polski występuje „Warszawski Dziennik Narodowy” w artykule p. Tadeusza P. („Wierutna prawda... czyli Żyd wieczny tłumacz”, dn. 20.VII).

Również w obronie polszczyzny „Ilustrowany Kurier Codzienny” zamieszcza artykulik o naszych radiowych sprawozdawcach sportowych („Polszczyzna to nie piłka, którą można „wykopać na aut”, 4.VIII).

„Express Lubelski” donosi, że Wojskowy Instytut Oświatowy przy M. S. Wojsk, wydał specjalne tablice ścienne, zawierające najczęściej spotykane nowe wyrazy i obce zwroty, które winny być zastąpione wyrazami polskimi. Tablice te zawierają podobno około 120 wyrazów, niestety Redakcja „Poradnika Językowego” tablic tych nie otrzymała, toteż nie wiemy, co sądzić o ich wartości.

„Język Polski”, zeszyt za m. maj i czerwiec zawiera artykuły: H. Oesterreichera „Poszywa, dziecieczysło i inne nieporozumienia, czyli o trudnościach odczytywania staropolszczyzny”. -— F. Siedleckiego „Z zagadnień polskiego wiersza średniowiecznego”. — Z. Stamirowskiej „Kociewie i inne nazwy grup językowo-terytorialnych na pierwotnym Pomorzu”. — S. Urbańczyka „Uwagi językowe o książkach”. —

K. Nitscha „Z wahań bieżącego języka”. — E. Klicha, S. Szobera i K. Nitscha „Uwagi” oraz zwykłe działy, jak Zapiski bibliograficzne, odpowiedzi itp.

W. G.

32 PORADNIK JĘZYKOWY 1937/8, z. 1/3

KRONIKA

Dnia 11 czerwca w sali parterowej Kasy im. Mianowskiego odbyło się zebranie odczytowo-dyskusyjne, na którym prof. St. Szober wygłosił referat pt. „Odmiana polskich nazwisk swojskich i przyswojonych”. Prelegent zwrócił przede wszystkim uwagę na wadliwe odmienianie nazwisk typu Dudek, Pasek itp., widząc w tym chęć ukrycia istotnej wartości znaczeniowej wyrazu.

Jeżeli chodzi o tworzenie nazwisk kobiet zamężnych, rzuca się w oczy fakt, że coraz częściej sufiks -owa zanika, gdyż tkwi w nim określenie przynależności kobiety do męka. Również zanika przyrostek ówna, -anka. Po omówieniu różnych najczęściej używanych typów nazwisk prelegent podkreślił, że istnieje obecnie dążność do nieodmieniania nazwisk, zwłaszcza w tych wypadkach, gdy bądź budowa nazwiska, bądź jego związek z wyrazem pospolitym nasuwa pewne trudności i wątpliwości co do właściwej odmiany.

Interesujący ten temat wywołał ożywioną i ciekawą dyskusję oraz liczne zapytania w związku z poszczególnymi wypadkami.

SPROSTOWANIE

|  |  |  |  |
| --- | --- | --- | --- |
| na stronie : w wierszu : | | zamiast : | powinno być : |
| 136 | i od dołu | NB. | BN. |
| 137  178 i 180 | 21  3 | nehledte | nehleďte |
| 179 | 16 | Bielowskiego | Bielawskiego.  S. Ż. |

REDAKTOR: PROF. WITOLD DOROSZEWSKI

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Mgr. MIECZYSŁAW BRYL

KOMITET REDAKCYJNY: PROF. WITOLD DOROSZEWSKI, PROF.  
STANISŁAW SŁOŃSKI, PROF. STANISŁAW SZOBER.

W artykule pt. „Rozwiązanie fircykowej zagadki” (Poradnik Językowy, r. 36/37, str. 136 i 178)

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK

ORGAN TOWARZYSTWA KRZEWIENIA POPRAWNOŚCI

I KULTURY JĘZYKA

Spis rzeczy

ZAWARTYCH W ROCZNIKU 1937/38

1. ARTYKUŁY: Str

Friedrich Henryk. Doba, dobry, podobny 65, 101

* Z historii imiesłowów typu były, przeszły 77

Godziszewski Wiktor. Nauka języka w liceum a jej podstawy gimnazjalne 40

Rokicki Czesław. O swojskość języka polskiego 3 \y

Rossowski Józef. Etymologie dziecinne i kontaminacje 8

— Wziąłem — wzięłem, które — któro 44

* Kontyngens czy kontyngent 75
* Szczególne funkcje niektórych przyimków 97

Szober Stanisław. O współczesnym zwyczaju akcentowania w języku

polskim . 1

Zajączkowski Ananiasz. O zapożyczeniach wschodnich w języku polskim 33

Załuska Maria. Zestawienia pojęć tautologicznych 10

Żebrowski Jerzy. Historia użyć wyrazu kobieta 71

* Fonetyka i etymologia wyrazu kobieta 108

1. ROZTRZĄSANIA:

Moskwa Fr., Szober St . 15, 112

1. ZE SKRZYNKI JĘZYKOWEJ POLSKIEGO RADIA:

Doroszewski Witold 19

1. OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW:

Doroszewski Witold 46, 80, 114

117

V. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI:

S. S

24. 55, 84,

Str.

**VI. z ŻYCIA WYRAZÓW I RZECZY:**

Friedrich Henryk. Świat zwierzęcy w pojęciach i terminologii ludowej 26

**VII. RECENZJE:**

1. Słownik techniczny polsko-niemiecki — J. Rossowskiego ... 54
2. Z nowszych wydawnictw językowych za granicą — H. Friedricha 56
3. Jerzego Żebrowskiego - . . . . 88
4. Ze spraw polskiego języka morskiego — И itolda Doroszewskiego . 88
5. CO PISZĄ O JĘZYKU ?

A. S 29, 61, 92, 118

1. KRONIKA . 32, 64, 96, 121
2. NIESZCZEGÓLNY STYL 96
3. SPOSTRZEŻENIA DORAŹNE 121
4. SPRAWOZDANIE z działalności Zarządu T-wa К. P. i K. J. . 122
5. STATUT T-wa K. P. i K. J 124

OD REDAKCJI

Ubiegły rok szkolny był niepomyślnym okresem dla pisma, które mimo wysiłków Redakcji ukazywało się nieregularnie, a którego zeszyt niniejszy jest zbyt szczupły. Przyczyny tego były od Redakcji całkowicie niezależne. Mamy nadzieję, że ten przejściowy okres trudności skończył się wraz z kończącym się rokiem szkolnym.

SPIS WYRAZÓW, ZWROTÓW I FORM,  
OBJAŚNIONYCH W ROCZNIKU 1936/37

(cyfry przy wyrazach oznaczają stronę w roczniku).

Akcentowanie wyrazów, 24, 26 Akropolis i Akropol (odmiana), 18 alarm do czego czy na co? 45 angielskie wyrazy w języku polskim, 161

argument na co czy za czym? 44 asystent kogo, czego czy a. przy kim, przy czym? 43

Bać się — lękać się (różnica znaczeniowa), 43

badanie czego czy nad czym? 43 bardziej, więcej — różnica znaczeniowa? 44

beczka z czego — czy dobry zwrot?

44

bielizna — czy można używać l. mn. te bielizny?. 42

blisko miasta i blisko do miasta, 83 bodziec dla pobudzenia czy do pobudzenia ? 83

brzęknęło czy brzękło? 43 być w stanie coś zrobić — czy prawidłowy zwrot? 85

Cena tania — czy poprawnie? 83 co czy o czym (stanowić) ? 85

Dać czy oddać strzał ? 25

deklarować, wypowiadać, wygłaszać— zakres użycia? 81

dekretów było wszystkiego 29, 186 dla — do, rozgraniczenie użycia, 60.

85

dla czego czy do czego konieczny, 60 dla pobudzenia czy do pobudzenia, 83 dni czv dnie? 45

dopełniacz nazwisk córek na -ówna, 82

doświadczenie czego czy nad czym? 45

dotyczący — w znaczeniu ten, którego coś dotyczy — czy dobrze?

115

dyżur zdawać czy przekazywać? 45 dzień — 1. mn. dni czy dnie ? 45

Encyklityki, 20

Fircyk — etymologia wyrazu, 136, 178

Goły, golec, golić i Podhale, 36

Grudzień (nazwisko, jak odmieniać?), 22

Ich — jego, 140

Jego, jej — siebie, swój — zakres użycia, 59

język literacki — znaczenie? 80 język wojskowy, 101

Każdoczesny — czy dobrze ? 115 klucz od czego czy do czego? 46 kojący — kojąco — kojąc, 112 kongreganistka, kongregasistka czy kongregatka? 84

konieczny dla czego czy do czego? 60 kontrola parowozowni, toru — czy dobrze? 149

Leczyć co czy na co? 60

lękać się — bać się, różnica znaczeniowa? 43

Łaknąć czego czy co? 24

Mało tego — czy rusycyzm? 187 mało wiele, 188 martwić — składnia? 122 metoda czy system postępowania? 149 mieć miejsce a odbywać się, zachodzić, 121

mimo to czy mimo tego? 124 możebny — możliwy, odcienie znaczeniowe? 113

Nadal w znacz, w dalszym ciągu — czy poprawnie ? 119 naganka czy nagonka? 25 na rzece Dunaju czy na rzece Dunaj ? 24

nasłuchiwać czego czy co ? 118 na tyle — czy rusycyzm ? 83 nazwiska polskie (odmiana, tworzenie form żeńskich), 22, 76, 82, 142 nazwy wschodnie, 1 nie sądzono było czy nie sądzone było? 148

Objętość — pisownia? 148

o czym czy co (stanowić) ? 85 odbywać się, zachodzić a mieć miejsce, 121

oddać czy dać strzał? 25 odmiana nazwisk polskich, 22, 76, 82, 142

odręczny bój — czy dobrze ? 114 odsetek — odsetka, 25 ognik czy ogieniek? 149 okoliczność przyczyny (sposób wyrażania), 138

okupować — czy poprawna forma częstotl. od okupić? 119 omotać kogo — czym czy o kogo —- w co? 148

o państwie (polskim), ale o państwu (np. Mieczkowskich), 25 oparty o zasady czy na zasadach? 148 opatrzyć, zaopatrzyć — różnica ? 118 otrząść drzewa z owoców i owoce z drzew, 120

o zasady czy na zasadach oparty? 148

Podhale a goły, golec, golić, 36 pojęcia sprzeczne, 104 pokrywać się w znacz, zgadzać się — czy dobrze? 114

ponad wszelką wątpliwość — czy poprawnie? 45, 122 poręczyć — poruczyć, 188 poruczyć — czy ma prawo obywatelstwa w jęz. polskim? 188 pragnąć czego czy co? 24 prosić o co czy czego? 24 przede mną — przedemną, 120 przejściowy, przechodni — różnica znaczeniowa? 148

przekazywać czy zdawać dyżur? 45 przerębel czy przerębla? 148 przypadek (gramatyczny) i przypadek (życiowy), 116

przymiotników stopniowanie, 132 przy takich czy w takich stosunkach? 43, 123

Siebie, swój — jego, jej — różnice w użyciu ? 59

siedemdziesiąt cztery piosenek (jest) czy siedemdziesiąt cztery piosenki (są) ? 84

składnia liczebników, 84, 142 słać — ścielić (łóżko), 146 służbę zdawać czy przekazywać? 45 smętek — zamęt, 77 spotkać co — czy można spotkać przedmiot martwy, 42 spotkać się — tylko z kimś, 42 sprzeczne pojęcia, 104 stanowić co czy o czym? 85 sto jeden nagród czy sto jedna nagroda? 142

stopniowanie przymiotników, 132 strzał oddać czy dać? 25 system czy metoda postępowania? 149 szereg — czy germanizm? 144 szereg nowych państw — jak odmieniać? 117

sztukamięs czy sztuka mięsa? 58 swój — zakres użycia? 141

Ścielić — słać (łóżko), 146

-śmy, -ście akcentowanie? 24

Tania cena — czy staranne wyrażenie? 83

tęsknić do, za, po, 42

Ujść uwagi czy uwadze? 120

Wątpić w co czy o czym? 124 więcej, bardziej — różnica? 44 Wisłostrada — czy dobrze? 57 w każdym bądź razie — czy poprawnie? 114

wojskowy język, IOI wschodnie zapożyczenia, 1 (było dtkretów) wszystkiego 29 — czy rusycyzm? 186 w takich czy przy takich stosunkach? 43; 123

w tunelach długości ponad 500 metrów — czy prawidłowo? 123 wygłaszać, wypowiadać, deklamować — zakres użycia? 81 wyrazy angielskie w jęz. polskim, 161

względnie (jako spójnik) — czy dobrze? 40

w zupełności, zupełnie — różnica? 149

Zabieg, 123

zabraknąć, zabrakować — różnica? 149

zachodzić, odbywać się a mieć miejsce, 121

zadawać się z kimś, 188 zaimków: siebie, swój — jego, jej użycie, 59, 141 zaistnieć — czy dobrze? 41 zamęt — smętek, 77 zaopatrzyć, opatrzyć — różnica znaczeniowa ? 118

zapożyczenia angielskie w jęz. polskim, 161

zapożyczenia wschodnie, 1 zawdzięczając czemu — czy poprawnie? 149

za wszelką czy za każdą cenę ? 86 zażądano dokumentów czy dokumenty? 24

zdawać czy przekazywać dyżur? 45 zupełnie, w zupełności — różnica znaczeniowa? 149